

Po przeczytaniu oddaj drugiemu

WIARA — OJCZYZNA — NARÓD

CENA 10 GR



SAMOOBRONA NARODU

Nie można krzelić
wielkiej idei w atmo-
sferze, która nie jest
ani mrozem, ani upa-
tem, ale kwaszeniem
się, gniciem ziemi,
powietrza i dusz
ludzkich.

Poplawski

Tygodnik ogólnospołeczny wszystkich stanów

Rok VI | Poznań, Bydgoszcz, Warszawa, Wilno

dnia 26 czerwca 1938

Częstochowa, Katowice, Kraków, Lwów

Nr. 26

W jedności siła

Podanie o prętach słabych, dających się z łatwością łamać w palcach każdy z osobna, a silnych i niezłomnych, gdy je jedna złączy więź, jest bardzo stare, ale wciąż aktualne. I aktualnym pozostanie chyba do końca świata.

Konieczność życiowa zmusza do łączenia się wszystkich, którym jedne przyświecają cele, nie dające się osiągnąć wysiłkiem jednostki. Z tej racji powstają organizacje stanowe, ideowe, czy zawodowe, a także organizacje, mające na celu wyzysk — jak kartele, — względnie nieczne zamiary tajne, jak masoneria.

O Polskę toczy się zawzięty bój między nami, a przybłędami azjatyckimi, roszczeniowymi pretensje do naszej ziemi i jej bogactw prawem Talmudu.

Żydostwo, silne międzynarodowym kapitałem, silne instytucją kahałów, wydzierżawiających żydom prawo eksploatacji majątków gojowskich, silne zawładnięciem naszego gospodarstwa — lęka się jednego tylko: jedności narodu polskiego. Nie żałuje więc żadnych ofiar, by tej jedności przeciwdziałać, by do niej nie dopuścić.

Samo zorganizowane silnie jak żadne inne społeczeństwo w świecie, wzmacnia swoją pozycję kadrami mniej lub więcej zżydziałych szabegojów, tworząc i podtrzymując ruchy klasowe i wywrotowe, bezwyznaniowe i ateistyczne.

Samo najskrajniej nacjonalistyczne i rasistowskie podtrzymuje i roznieca wśród Polaków ruchy antynarodowe, wrogie zdrowemu nacjonalizmowi.

Ta przewrotna taktyka daje żydom dwojaką korzyść: wzmacnia ich potęgę a równocześnie przerzedza szeregi przeciwnika. Gdyby wszyscy Polacy znajdowali się w obczie polskim, gdyby nie pozostawali na żołdzie żydów, byłaby kwestia żydowska już dawno rozwiązana. Bo opiekunowie i protektorzy żydów utrudniają proces odżydzenia Polski w znacznie wyższym stopniu niż żydzi sami.

Nie dość na tym. Perfidna myśl żydowska działa i po drugiej stronie okopów. Szpiegdy i dywersanci, oplacani judaszowskimi srebrnikami, nie dopuszczają do Silnej Jedności i w szeregach rastawionych zdecydowanie antyżydowsko.

Jakieś ciemne siły pracują nad niedopuszczeniem do porozumienia się — przynajmniej w zasadniczych sprawach — organizacji, stojących na gruncie narodowym. Organizacje te marnują siły na wzajemne zwalczanie się, miast szukać sposobu do porozumienia. Stan obecny przypomina do złudzenia działalność koterii i klik czasów rozbiorów. Głosy Rejtanów giną w wrzasku żadnych władania czy wodzowania mężów opatrnościowych. „Raczej niech prze-



Jeden po drugim giną w paszczy molocha ci, którzy nie chcą przyłączyć się do wspólnej akcji odżydzenia Polski.

pada Rzeczypospolita, niż bym miał podać rękę sąsiadowi memu”.

Trzeba przyznać bez ogródek, że kierowany żydowską ręką folksfront przedstawia masę o wiele więcej zwartą niż idący partyzantką front narodowy.

Ten stan rzeczy zniechęca bardzo wiele dzielnych jednostek do czynnego angażowania się. Nie mogąc rozsądzić która z jednokierunkowych a jednak wadzących się partij ma rację, wolą zostać na uboczu,

czekając na opamiętanie się swarliwych Sarmatów.

A z tego korzystają żydzi, gdyż osłabienie, rozproszkowanie frontu narodowego jest ich celem, nasza niezgoda jest ich siłą.

Zarzucają lewicy wysługiwanie się mędrcom Syjonu, a sami czynimy nie lepiej, choć częściowo nieświadomie.

Mądrzy przywódcy żydostwa opracowali w szczegółach plany rozsądzania spoistości społeczeństw nie-

żydowskich i opisali je w „protokółach mędrców Syjonu”. Warto aby przeczytali sobie książkę tę wszyscy, którym leży na sercu jedność frontu narodowego.

„Protokół mędrców Syjonu” — w nowym opracowaniu — dostarczamy po cenie 1 zł za egzemplarz. Ponad 8 egz. po 75 gr, ponad 10 egz. po 70 gr.

Zamówienia i pieniądze przesyłać do administracji „Samoobrony Narodu”, Poznań, pl. Nowomiejski 7, PKO. nr 206.078.

Bezkarci rozbójnicy

„Zacni bracia, nowego budownicy
świata,
Podrwił głową architekt, patrzele, co
się dzieje,
Patrzele, jak oplakana naszej pracy
strata,
Od Wołgi aż po Tybet, każdy z nas
się śmieje.”

Oto jedna strofa z „Alarmu o-
świata”, którą śpiewali, przejęci
trwożą o przyszłość bractwa masoni
polscy z wielkiej loży „Braci zjedno-
czonych Bloków” w 1814 roku po
upadku Napoleona.

Podobne pieśni muszą być dziś
śpiewane w łóżach. Po ich zamknię-
ciu we Włoszech i w Niemczech
przyszła głęboka kryzys wewnętrzny
masonerii we Francji, gdzie po
aferze Stawiskiego, mimo nawet rzą-
dów Bluma i jego następców, maso-
neria nie może przyjść do dawnej
równowagi.

Nie można oczywiście sprawy
zbyt upraszczać. Atmosfera mo-
ralna doby obecnej jest wynikiem
różnorodnych i skomplikowanych
przyczyn. Ludy Europy cierpią słusznie
za popełnione w ciągu kilku wie-
ków błędy. Poddawszy się materia-
lizmowi i indywidualizmowi (poczuciu
osobistemu), doszły do głębokiego
rozkładu moralnego i podlegają
zaburzeniom całego życia gospodar-
czego, społecznego i politycznego.
Przeświadczeni, że życie człowieka
kończy się na ziemi, zniweczyło naj-
silniejsze hamulce etyczne. Posta-
wienie interesu osobistego na pierw-
szym miejscu usunęło względy na
interesy zbiorowości. Zapanowała
nie tylko w dziedzinie gospodarczej,
lecz w całym życiu narodów cywili-
zacji zachodniej, „moralność” ku-
piecka — zysk i interes jednostki
stały się najwyższą miarą postępo-
wania człowieka. Ta bezwstydna i

„pozbawiona przesądów” moralność
oraz postępy wiedzy, która dała ra-
sie białej do rąk potężne narzędzie
techniczne, doprowadziły do pano-
wania tej rasy na ziemi, pozwoliły jej
na narzucenie wszystkim ludom swe-
go systemu gospodarczego i hegemo-
nii politycznej.

Prymat gospodarczy i polityczny
Europy i Ameryki Północnej nie do-
wodzi jednak wcale ich wyższości
nad innymi kontynentami. Toteż
dziś, gdy ludy tych kontynentów
przejęły od ludzi białych ich umie-
jętności techniczne i wojskowe, od-
wraca się karta dziejów, a nad przy-
szłością narodów europejskich sta-
wiony jest znak zapytania: czy po-
trafią przywrócić w swym życiu po-
szanowanie dla ducha i dla zasad
moralnych z ducha płynących?

Nosicielką materializmu i indy-
widualizmu jest w Europie całej
warstwa mieszczańska, t. zw. burżu-

azja, która w mniejszym lub większym stopniu uległa wpływowi zasad Wielkiej Rewolucji Francuskiej i u wierzyła w doktrynę liberalizmu gospodarczego. Ideały burżuazji zaś najsilniej przeniknęły życie wszystkich warstw we Francji, nie przeto dziwnego, że materializm i indywidualizm zapuścili w tym kraju najsilniej korzenie i że one właśnie w życiu Francji stanowią tło tego, co dziś nazywamy kryzysem cywilizacji zachodnio-europejskiej.

Na tym tle działają jednak jeszcze czynniki szczególne, nadające przejawom przesilenia cechy specjalne. Do czynników tych zaliczyć należy rolę żydów w życiu francuskiego wolnomularstwa i pozycję ich, jaką w wolnomularstwie francuskim zajmują.

Żydów jest we Francji ilość niewielka, mimo to odgrywają oni dużą rolę w tamtejszym życiu gospodarczym, społecznym i politycznym. W bankach, w przemyśle, w instytucjach wszelkiego rodzaju, w piśmiennictwie, w prasie, w uniwersytetach, w parlamencie, w urzędach, w wojsku nawet ważne stanowisko zajmują żydzi i cieszą się pełnym równouprawnieniem...

Żydzi ci upodobnili się do otaczającego ich społeczeństwa, nie wyróżniają się tak, jak żydzi z ghett wachodnio - europejskiego, lecz zespolili się przez to ze społeczeństwem francuskim. Są dla tego społeczeństwa szkodliwsi, niż nadmiar biednej i zacofanej ludności żydowskiej w innych krajach. Bo żyd przywiązany do wiary swych przodków, żyjący w swym odwiecznym środowisku, posiada swoją moralność, stanowi społeczność ujętą w karby różnorodne. Natomiast żyd wyrzuty z wiary, żyd, który zerwał ze swą zbiorowością i nie zasymilował się, a znalazł się w środowisku obcym, jak ptak drapieżny wśród drobiu — patrzy na otaczające go społeczeństwo, jak na materiał do wyzyskania, nie liczy się z żadnymi względami, nie czuje żadnych hamulców, a ma na widoku tylko jeden jedyny cel — interes własny. Tak żerują żydzi na tle bogactwa Francji.

Narzędzia i pomocników spośród tubylców żydzi we Francji znajdują łatwo i szybko. Dostarcza im materiału takiego szczególna organizacja życia społecznego i politycznego we Francji. Kraj ten posiada ustrój skrajnie demokratyczny, należy do tak zwanych Wielkich Demokracji Zachodu. Że jednak funkcjonować ustrój taki bez oligarchii (rządu możnych) nie może, przeto zrodziła się taka oligarchia w postaci wolnomularstwa. Cała maszyna państwowa, wszystkie ciała polityczne i społeczne, cała organizacja życia kulturalnego, umysłowego we Francji jest w rękach łóż masonów. Przez długie lata pracowano nad tym, usuwając starannie „profanów” (niemasonów) ze wszystkich stanowisk. Nie potrzebujemy szczegółowo opisywać, jak to się robi, bo znamy dziś wszyscy te rzeczy z własnego doświadczenia. Wystarczy stwierdzić, że są stanowiska w administracji, w polityce, w życiu społecznym, na których nie może się znaleźć ktoś, kto nie należy do masonerii. Szczególną uwagę zwraca się na wyższe organy administracji i sądownictwa, na policję i na ciała nauczycielskie, na ośrodki kulturalne i na życie polityczne. Ostateczne zwycięstwo, w postaci opanowania wszystkich organów życia państwowego, odniosły łóż masonów w walce z armią w czasie sprawy żyda Dreyfusa, na początku bieżącego stulecia, oskarżonego i skazanego za szpiegostwo na rzecz obcego państwa.

Aby zrozumieć rozkładowy i niszczący każde społeczeństwo wpływ masonerii, nie wystarczy mieć na uwadze jej płytką i smutną doktrynę materialistyczno-indywidualistyczną oraz jej związki z czarną magią. Trzeba jeszcze pamiętać o stosowanej przez nią metodzie opłatywania ludzi i zdobywania władzy. Metoda

ta polega na bezwzględny protegowaniu „braci” na wszelkie stanowiska, na ich obronie, na osłanianiu nawet ich przewinień i występów. Gdy mason robi znak trwogi, gdy zawoła: „Dzieci wdowy do mnie!”, wówczas wszyscy są zobowiązani przyjść mu z pomocą. Nawet na placu boju nie pociągają prawdziwy mason za cyngiel i nie rąbnie szablą, gdy się przekonają, że ma przed sobą członka sekty... Cóż dopiero w parlamencie, w sądzie, w komisariacie policji, czy na zgromadzeniu publicznym? Ta metoda, charakterystyczna dla wolnomularstwa, wprowadza zupełną dezorganizację i zepsucie w życie społeczne. Tylko pamiętając o tej metodzie, możemy zrozumieć, jak taki np. Stawiski mógł, po popełnieniu udowodnionych mu nadużyć, przez lata całe poruszać się we Francji, zakładając przedsiębiorstwa, obcować z posłami i ministrami, znajdować współników i popleczników. Udowodniono mu, że był agentem policji. Miał też poparcie masonerii. A gdy już go wy-

bielić nie można było w żaden sposób — zastrzelono go, ogłaszając potem, że popełnił samobójstwo. Jest to znana i powszechnie praktykowana metoda usuwania niebezpiecznych dla masonerii ludzi.

Popełniają wielki błąd ci, co odpowiedzialnością za skandale, o jakich wyżej mowa, obarczają naród francuski. Zgnilizna, ujawniona przy okazji afery Stawiskiego i innych, jest zgnilizną wszechwładnej dziś masonerii, jest następstwem rozkładu, jaki, na szczęście, ogarnia dziś tę wstrętną, ohydą sektę. Zatrute rozkładem gnilnym powietrze unosi się z łóż i zatruta życie polityczne i społeczne Francji. Chcąc atmosferę oczyścić, trzeba sięgnąć do tych bagien, w których jest wytwarzana.

Te gnilne wyziewy zatrują życie publiczne, są one jednak jednocześnie pocieszającym dowodem na to, że sekta się rozkłada wewnętrznie, że zabijają ją jej własne nieprawości, że przeto dni jej wszechwładzy są policzone. Padła we Włoszech i

w Niemczech, należy przypuszczać, że skończy się też jej panowanie we Francji i w innych krajach europejskich...

Wolnomularstwo nie ma przesądów, wszelki ustrój — od republiki do monarchii poprzez dyktaturę — jest dla niego dobry, jeśli służy jego interesom. We Francji wszakże związało ono swe losy z ustrojem republikańskim. Toteż tam upadek jego potęgi może się stać również upadkiem dzisiejszych republikańskich form jej ustroju.

Odnosnie do Polski — to wolnomularstwo od trzech lat stało się nadzwyczaj ruchliwe i żywe. Zda się ono dążyć do powetowania sobie tych strat, jakie już poniosło we Włoszech i w Niemczech. Dlatego też trzeba z nim energicznie walczyć, domagając się od władz wykonawczych i Sejmu nie tylko ustawy, nakazującej ujawnienie członków tej diabelskiej sekty, ale także zakazania w ogóle jej istnienia i działalności w Polsce.

Viator

Walka z masonerią obowiązkiem każdego Polaka

Walka z masonerią w Polsce weszła wreszcie na realne i konkretne tory. Nie znaczy to, że masoneria nie natrafiła dotąd na opór i kontrakcję ze strony czynników katolicko-narodowych, ale każda walka wymaga środków i organizacji. A właśnie walka z masonerią prowadzona była u nas dotychczas w sposób podjazdowy, na ohotnika, bez tych walorów, jakie daje organizacja.

Aby stworzyć grunt i zebrać materiał rzeczowy do walki z tą mafią, powstała w Warszawie Agencja Antymasońska, której zadaniem będzie: 1) studia nad masonerią, 2) propaganda antymasońska, 3) informowanie prasy o wszelkich sprawach, związanych z masonerią. Celem informowania prasy, Agencja wydawać będzie co dwa tygodnie biuletyn, którego redakcję obejmie komitet, złożony z wybitnych znawców tego przedmiotu. Wstępem do wielkiego dzieła Agencji jest Pierwszy Zjazd Antymasoński Prasy Polskiej, zwołany na dzień 11 bm. do Warszawy.

Zjazd zagał poseł Wacław Budzyński, witając przybyłych z całej Polski przedstawicieli dzienników i czasopism polskich. Przewodniczącym Zjazdu został wybrany poseł Zb. Madeyski, który powołał do prezydium ks. prałata Trzebiaka (Warszawa), red. nac. naszego piśma Dunin-Michałowski, red. Stablewskiego (Poznań), red. Lubieńskiego (Wilno), red. Gutkowską (Kraków), red. Skowrona (Katowice) i jako sekretarza mec. Wilekiego.

Na zjazd nadesłano szereg depesz i listów m. in. przysłali swe błogosławieństwo ks. biskup Sonik z Kielc i ks. biskup Szelażek z Łucka. Wygłoszono cztery referaty.

Pierwszy mówca K. M. Morawski, naszkicował syntezę dotychczasowych wyników pracy nad masonerią, dając pewne aktualne wskazania, dotyczące obecnej działalności sił zakonspirowanych na terytorium Polski oraz skutecznej kontrakcji zorganizowanego społeczeństwa. Pogląd swój na istotę i rolę masonerii prelegent ujął w następujące tezy:

1) Masoneria jest to organizacja wywodząca się z żydostwa i z żydostwem najsilniej zespolona, służąca celom międzynarodowego żydostwa.

2) Masoneria jest organizacją wybitnie antykościelną, antykatolicką.

3) Masoneria, pragnąc obalić Kościół, zmierza do połączenia w swych szeregach zarówno kapitalistów, jak i socjalistów, monarchistów i republikańców. Tajność masonerii, powodująca, że członkowie tej organizacji nie o sobie nie wiedzą, ułatwia masonerii łączenie skrajnie różnych żywiołów.

4) Masoneria pozornie uwielbia rozum ludzki, a właściwie zmierza do rozpętania w masach najniższych instynktów, przez systematyczne demoralizowanie tych mas.

5) Masoneria głosi w teorii uznanie dla wszelkich przekonań (liberalizm) a w praktyce stosuje bezwzględną dyktaturę (Rosja).

6) Masoneria popiera nacjonalizm tak długo, dopóki nacjonalizm te wrogo ustosunkowują się do Stolicy Apostolskiej. W chwili, gdy np. we Włoszech, nacjonalizm włoski ustosunkował się przychylnie do Stolicy Apostolskiej, masoneria wypowiedziała mu bezwzględną walkę.

7) Masoneria wywarła szkodliwy wpływ na ruch niepodległościowy w Polsce, paraliżując jego akcję, gdy akcja ta nie szła na rękę masonerii.

8) Wpływy masonerii w Polsce są bardzo znaczne, gdyż za łóżami stoi jednolita, czteromilionowa masa żydostwa, dla którego właśnie masoneria pracuje.

9) Masoneria jest silną wszędzie tam, gdzie zdołała podważyć wpływy Kościoła katolickiego. Tam zaś, gdzie rządzi masoneria, narodom państwom

wym grozi katastrofa i niewola. Walka z masonerią — to walka o Chrystusa i przyszłość Narodu w Chrystusie. Walka ta jest już rozpoczęta. Świadomi swych obowiązków wobec Boga, Kościoła i Ojczyzny prowadzić będziemy tę walkę aż do zwycięstwa. Tak nam dopomóż Bóg!

Następny mówca ks. prałat Trzebiak, znany z bezkompromisowej akcji antyżydowskiej, omawiał związki ideologiczne i faktyczne między masonerią a żydostwem, wykazując, iż „duch masonów” jest tylko emanacją ducha pansemityzmu i Talmudu, a łóż ekspozyturą synagogi.

Red. Jerzy Braun naświetlił problem t. zw. „Wiedzy tajemnej” i genezy świata podziemnego z perspektywy filozoficznej, religijnej i psychosocjologicznej, wykazał przy tym związek masonerii ze złą zasadą i przedstawił plastycznie cele, metody działania i strukturę organizacyjną tej tajemniczej mafii w Polsce i na terenie międzynarodowym.

Pos. Budzyński, autor projektu ustawy antymasońskiej, zwrócił uwagę na obecną fazę walki z masonerią, żydostwem i „obcymi agenturami”, walki, która zapoczątkowuje nowy etap w życiu duchowym i politycznym Polski, niejako drugi rozdział epopei niepodległościowej, której finałem musi być zupełne wyzwolenie Polski spod obcych wpływów. Mówca podkreślił doniosłą rolę prasy ideowej i mobilizacji opinii publicznej do akcji antymasońskiej na szerokim froncie społecznym, gospodarczym i kulturalnym.

Po południu nad wygłoszonymi referatami rozwinęła się ożywiona dyskusja. Przemawiało 21 mówców, którzy uzupełniali wywody prelegentów oraz cytowali nazwiska polskich masonów, zajmujących wysokie i odpowiedzialne w kraju stanowiska. Reprezentant naszego piśma, p. red. Dunin-Michałowski m. in. zgłosił wniosek, upoważniający pos. Budzyńskiego do wszczęcia starań u władz kompetentnych, aby Sejm na tegorocznej sesji nadzwyczajnej rozpatrzył wniesiony przezeń projekt ustawy antymasońskiej.

Zjazd zakończono uchwaleniem następującej rezolucji:

Przedstawiciele prasy i społeczeństwa, zebrani na I. Zjeździe Antymasońskim Prasy Polskiej w Domu Katolickim w Warszawie, powodowani głęboką troską o los odrodzonego Państwa w obecnej groźnej sytuacji międzynarodowej, wyrażają niepokój z powodu wzrostu wpływów masonerii i obcych agentur na polskie życie publiczne i deklarując swą gotowość do walki z masonerią i jej żydowskim zapleczem o niezależność kulturalną i polityczną - gospodarczą Polski, apelują jednocześnie do władz, by poparły energicznie inicjatywę akcji antymasońskiej, podjętą przez ludzi dobrej woli.

Kilka słów o prof. Bartlu...

I. K. C. ogłosił niedawno ciekawy wywiad z prof. Bartlem o tym, jak doszło do wyboru prof. Mościckiego na Prezydenta R. P. Oto fragment tych wspomnień:

„Prof. Bartel oświadczył, że kiedy Marszałek Piłsudski omawiał z nim dwie kandydatury na stanowisko Prezydenta R. P. i w trakcie rozmowy padło nazwisko prof. Ignacego Mościckiego, Marszałek Józef Piłsudski powiedział: „Ja Ignacego znam. Razem z nim byłem w Londynie. Bywałem u niego gościem w Szwajcarii, bawilem u niego we Lwowie”.

Prof. Bartel otrzymał polecenie Marszałka zawiadomienia prof. I. Mościckiego, iż Marszałek wysuwa Jego kandydaturę na stanowisko Prezydenta.

— „Pojechałem do Sejmu — wspo-

mina prof. Bartel, gdzie przebywał wówczas w moim mieszkaniu Pan Prof. Mościcki...”

A więc w rozmowie Marsz. Piłsudskiego z prof. Bartlem „padło” nazwisko prof. Mościckiego. Na to Marszałek odpowiedział: „Ja Ignacego znam”. A mieszkający wówczas poza Warszawą prof. Mościcki tego dnia przebywał w mieszkaniu prof. Bartla.

Dociekania historyczne z niedawnej przeszłości są rzeczą bardzo ciekawą.

Dorzucić do nich jeszcze należy, że drugim nazwiskiem, które wówczas było wysunięte było nazwisko: Prof. Marian Zdziechowski, znany ze swojej niezależności i odwagi cywilnej w zwalczaniu masonerii.

Żydy — precz z Armii

W n-rze 23 „Samoobronę Narodu” donosiliśmy o męskich rezolucjach, powziętych na walnym zjeździe delegatów okręgu poznańskiego Związku Oficerów Rezerwy.

Obradujący przez 3 dni we Lwowie zjazd walny Z. O. R. zaakceptował — wbrew intencjom pewnych wpływowych, lecz dziś nielicznych już grup — w całości stanowisko Wielkopolan, uchwalając rezolucję następującej treści:

„Zważywszy, że jedynym gospodarzem w Państwie polskim jest Naród polski, — że krótka historia odrodzonej Polski naszej dała szereg dowodów, iż państwo nasze może liczyć jedynie na siły własnego narodu, — że szereg wielkich procesów komunistycznych z ostatniego czasu dowiódł niezbicie, iż głównym rozsądnikiem w Polsce akcją wywołanej są żydzi, — że zachowanie się żydostwa — w dniach kiedy aktualną była sprawa litewska, — przekonać musiało ostatecznie, — iż w momentach decydujących Państwo polskie — nie tylko nie będzie mogło liczyć choćby na lojalność żydów, ale — przeciwnie — będzie się musiało liczyć z ich robotą antypaństwową, — że oddolność naszego postronka zależy od ilości i siły polskich rąk pracujących na kresach, —

Żądamy oparcia całego naszego życia publicznego i prywatnego — o zasady bezwzględnie narodowe i chrześcijańskie, jak najenergiczniejszego zwalczania przez Rząd wszelkich prądów godzących w wiarę i spójność Narodu polskiego, w szczególności inspirowanych i kierowanych przez żydo-komunę, — zupełnego wyeliminowania z armii i kościoła zwierzchniczego, ze szkolnictwa i wszystkich urzędów — elementów niepolskich a przede wszystkim żydów, — ustawowej ochrony kultury polskiej przed szkodliwymi wpływami żydowskimi, — ustawowej ochrony Centralnego Okręgu Przemysłowego, — który z natury rzeczy będzie centralnym okręgiem przemysłu wojennego, — przed gospodarczą inwazją żydowską, — wykluczenia z Federacji Polskich Związków Obroń-

ców Ojczyzny, do której należy także Zw. Oficerów Rez. — „Związku Żydów Byłych Uczestników Walk o Niepodległość Polski!!!”

W odniesieniu do ostatniego dezyderatu należy nadmienić, iż przyjęcie żydo-wskiej organizacji do Federacji Polskich Związków Obroń-

ców Ojczyzny narzucone zostało przed kilku laty z góry sprzecznie z statutem i wbrew stanowisku wszystkich związków.

KAPITAŁ ZAUFANIA...

Przed dziesięciu laty jedna książeczka oszczędnościowa PKO przypadała na 162 mieszkańców — obecnie już co 12-tu obywatel posiada taką książeczkę.

PKO stojąc niezłomnie na straży interesów swych klientów, chroni i pomnaża ich dobytek przyczyniając się zarazem do rozwoju gospodarczego kraju.

PEWNOSC — ZAUFANIE **PKO**

Każdy urząd pocztowy jest zbiornicą PKO

Jak zażydza się adwokaturę?

„Warsz. Dziennik Narodowy” umieścił rewelacyjny artykuł o powodach i sposobach zażydzenia adwokatury w Polsce. Piszcie on:

„Byłoby rzeczą interesującą stwierdzić, kto jest autorem pomysłu zamknięcia list adwokatów i aplikantów adwokackich na lat siedem, oraz jakie czynniki i wpływy sprawiły, że pomysł ten został urzeczywistniony. Bez względu bowiem na motyw, którymi wprowadzenie tego pomysłu w czyn jest uzasadnione, stwierdzić należy, że jego głównym, rzeczywistym skutkiem będzie utrwalenie i spetryfikowanie na lat siedem obecnego stanu zażydzenia adwokatury.”

Przypominając, że jeszcze w r. 1932 adwokatura była — za wyjątkiem Małopolski — przeważnie polska, ciągnie „W. D. N.” dalej:

„Ale polskość adwokatury była wówczas potężnie już zagrożona przez dopływ młodego narybku, przeważnie żydowskiego. Uniwersytety były wówczas potężnie zażydzone, — na wydziałach prawnych było w roku akademickim 1930-31 słuchaczy - żydów: na Uniwersytecie warszawskim 31,0%, krakowskim 39,2%, lwowskim 32,3%, wileńskim 33,3%. Ponieważ zaś większość młodzieży prawniczej polskiej odpływała na urzędy, więc do adwokatury szli lawą niemal sami żydzi.

Już na wiosnę 1932 r. napór żydów wdzierających się do adwokatury, przedstawiał się bardzo groźnie. Wśród aplikantów adwokackich było wówczas w Warszawie 49,3% żydów, a na prowincji warszawskiej izby adwokackiej,

oraz na Wileńszczyźnie — większość. Ale ten napór napotykał na jedną tamę: na ustrój adwokatury, polegający na tym, że przed zostaniem aplikantem adwokackim, trzeba wprawdzie odbyć aplikację sądową. W miarę, jak rósł napływ żydów do adwokatury — rósł również gwałtownie instynktowny opór przeciw ułatwianiu im tego. Coraz trudniej było żydowi przejść przez ucho igielne aplikacji sądowej. Zaczęły się wśród rzeszy żydów, pragnących zostać adwokatami, wytwarzać zatory: coraz więcej było takich, którzy aplikantami zostać chcieli, a nie mogli.

I nagle — przyszły jesienne reformy ustroju adwokatury w r. 1932, które tamę przerwały. Reformy te przyniosły między innymi i tę innowację, że odbycie aplikacji sądowej, jako warunek nieodzowny do zostania aplikantem adwokackim, zostało skasowane.”

Nastąpił run młodych żydów na kancelarie adwokackie. Znałe są wypadki, że magistrzy praw — żydzi — ofiarowali i płacili adwokatom zapłatę za wzięcie ich na aplikację. Zawód aplikanta adwokackiego został w jednej chwili zażydzony.

„Kto był autorem pomysłu reformy z roku 1932-go?” — pyta „W. D. N.” i odpowiada:

„Kto był autorem pomysłu reformy z roku 1932-go? — Prasa podawała współcześnie, że reformy opracowane zostały przez p. Artura Milera, prokuratora Sądu Najwyższego. — Czy można posądzać p. Milera o to, że świadomie chciał ułatwić dostanie się do adwokatury młodym prawnikom ży-

dom? Pozostawiamy tę wątpliwość nierozstrzygniętą. Stwierdzamy tylko, że nazwisko p. Milera figurowało na łamach prasy nie tylko w związku z jego działalnością, jako projektodawcy praw: w tymże roku 1932 figurowała w dziennikach wzmianka, że p. Miler przeprowadził urzędowo zmianę swoich imion (nie drogą chrztu, ale drogą formalności biurokratycznej), z „Aron Mordka” na „Artur”, oraz, że wstąpił w związek małżeński z córką p. Schorra, profesora języka hebrajskiego na Uniwersytecie Warszawskim, a zarazem rabina warszawskiej synagogi. Być może, że te informacje natury osobistej pozwolą się w sympatiach p. Milera zorientować.

Od jesieni 1932 r. minęło już blisko 6 lat. Wiemy, co się przez ten czas stało z polską adwokaturą; jej przerażające zażydzenie jest faktem powszechnie znanym.

Ale przez ten czas — zmieniły się, w całkiem innym kierunku, stosunki na uniwersytetach. Dzisiaj, liczba słuchaczy - żydów na wydziałach prawnych, zwłaszcza na niższych kursach obraca się zazwyczaj około 10%. Co więcej, młodzież polska rozpoczęła teraz walkę o „Numerus nullus” dla żydów na wyższych uczelniach — i wierzy, że walkę tę wygra. Niespodziewanie — zaczyna wysychać źródło, z którego się strumień zażydzenia adwokatury zasilal. Jeszcze parę lat — a żydowska adwokatura zaczęłaby być tak samo, od dołu, podmywana przez zalew młodego żywiołu polskiego, jak poprzednio adwokatura polska podmywana była przez zalew młodego żywiołu żydowskiego.

Obecny stan jest kulminacyjnym stanem zażydzenia adwokatury. Cóż

leży w interesie żydów? — Odpowiedź nie budzi wątpliwości: leży spetryfikowanie tego stanu.

Obecne zamknięcie listy adwokatów i aplikantów adwokackich przynosi ten właśnie rezultat. Polska młodzież prawnicza napróżno będzie do adwokatury szturmować: wrota adwokatury są dla niej zamknięte. W adwokaturze, przez lat siedem, trwać będzie stan dotychczasowy, którego cechą zasadniczą jest — przewaga żydów. Jedynym procesem przemiany, jaki się w tym czasie będzie dokonywać, będzie — wymieranie starszego pokolenia. A ponieważ starsze pokolenie jest polskie — więc proces ten będzie działał w kierunku dalszego zażydzenia adwokatury.

Gdyby — nie stosując wyraźnej polityki antyżydowskiej — chciało jednak, w sposób dyskretny, popierać polskość adwokatury, to zamkniętyby list adwokatów i aplikantów w roku 1932, a otworzono ją z powrotem w roku 1938.

Czym tłumaczyć, że postąpiono akurat odwrotnie?”

Sprawki żydowskie

We wsi Dżurków, pow. Kołomyjskiego właścicielem większej posiadłości jest niejaki p. Spiess, żyd, który słynie w całym powiecie ze szczególnego sposobu opłacania robotników rolnych.

Płaci on robotnikom po 70 gr za całodzienną pracę i to wypłacając dopiero po dwu do trzech miesiącach. Lecz na tym nie koniec: wypłata odbywa się nie gotówką, lecz kwitami do miejscowych żydowskich sklepów.

Fundamenty potęgi gospodarczej żydów w Polsce

Jest rzeczą trudną dać dokładną odpowiedź na pytanie: Ile żydów mieszka w Polsce i czym się trudnią?

Obliczenia statystyczne nie są dokładne, a gdyby nawet były formalnie dokładne w dziedzinie spisu mieszkańców według rubryki narodowościowej i wyznaniowej — to wszyscy wiedzą, że wielu żydów ukrywa się w szeregu innych narodowości (pseudo - asymilatorzy) i innych wyznań (różni „chrześcijanie” lub po prostu bezwyznaniowcy), albo też oświadcza, że ich językiem „ojczystym” jest język niemiecki, rosyjski, polski (obok hebrajskiego czy żargonowego) itp.

Sami żydzi również nie trzymają się jednej i tej samej metody statystycznej, lecz — zależnie od doraźnej potrzeby — powiększają lub pomniejszają ogólną ilość mieszkańców żydowskich w poszczególnych krajach, podając równocześnie balałutne liczby, dotyczące oddzielnych grup gospodarczych. Mielimy niedawno klasyczny przykład takiej doraźnej metody statystycznej w okresie istnienia rządu Gogi w Rumunii.

Gdy chodziło o wykazanie „potęgi” żydowskiej w tym kraju, to prasa żydowska pisała o „milionie” żydów w Rumunii. Gdy jednak usiłowano zbagatelizować w opinii chrześcijańskiej niebezpieczeństwo żydowskie, wtedy prasa żydowska (i przez żydów kierowana) pisała, że w Rumunii mieszka „tylko” 500.000 żydów.

Jak widzimy, obliczenia żydowskie, ogłaszane przez żydów, są bardzo rozciągliwe i stosownie do potrzeby — przesuwają się od krańca minimalności do krańca maksymalności (lub na odwrót). Trzeba też zwyczajnie żydowskie mieć na uwadze, gdy się ocenia liczby statystyczne, dotyczące żydów. Nieraz należy do nich coś dodać, a nieraz musi się coś z nich ująć.

Po tych zastrzeżeniach przypatrzmy się obliczeniom, ogłoszonym w urzędowym „Małym Roczniku Statystycznym — r. 1937”.

W „Roczniku” tym znajdujemy statystykę ludności według wyznań. Okazuje się, że żydzi osiedlili się głównie w Polsce i w krajach z Polską sąsiadujących, lub niedaleko od niej położonych.

Odsetek ludności żydowskiej w Polsce i w krajach sąsiadujących z Polską przedstawia się następująco

(w ostatniej rubryce podany jest odsetek żydów w stosunku do ogólnej ilości mieszkańców):

Kraj	Rok spisu	Żydzi w %
Polska	1931	9,8
Litwa	1923	7,6
Węgry	1930	5,1
Rumunia	1934	4,8
Łotwa	1935	4,8
Austria	1934	2,8
Czechosłowacja	1930	2,4
Niemcy	1933	0,8

Dla dopełnienia tego obrazu należy przypomnieć, że w Rosji sowieckiej mieszka dziś około 3.000.000 żydów. Najgęściej są oni skupieni na Białorusi, a następnie na Ukrainie sowieckiej, t. zn. tuż nad wschodnią granicą Polski.

Urzędowa statystyka gospodarcza w Polsce nie podaje obliczeń, z których można by wydobyc dokładne stwierdzenie odsetka żydów, zatrudnionych w poszczególnych dziedzinach życia gospodarczego. Może w niedalekiej przyszłości doczekamy się takich obliczeń, lecz na razie musimy posługiwać się zestawieniami, dokonanymi przez czynniki żydowskie.

Na podstawie obliczeń, ogłoszonych przez dr. Tartakowera, docenta Instytutu Nauk Judaistycznych w Warszawie (patrz: „N. Opinia”, nr. 130), można odtworzyć taką piramidę gospodarczego zatrudnienia żydów w Polsce:

Udział żydów	W odsetkach (%)	Ogółem żydów
w handlu (całej Polski)	62,6	1.102.500
w przemyśle i rzem.	23,5	740.250
w zawodach wolnych	12,4	390.600
w innych zawodach	—	488.250
bez zawodu	13,6	428.400

W rubrykach: „inne zawody” i „bez zawodu” można by — oczywiście — znaleźć (obok urzędników, służby domowej, robotników niekwalifikowanych itp.) także sporą liczbę kupców i rzemieślników, którzy pracują pokątnie, albo też trudnią się zajęciami nieuchwytnymi (czarna giełda, różne faktorstwa itp.).

Żydzi trzymają więc w swoich rękach większość placówek handlowych naszego kraju. Do sfery kupców (legalnych i nielegalnych) należy najliczniejsza grupa ludności żydowskiej.

Handel jest niewątpliwie główną i podstawową dziedziną bytowania i zarobkowania żydów. Nic więc dziwnego, że najdotkliwsze niebezpieczeństwa grożą żydom ze strony tych czynników, które mogłyby naruszyć obecny żydowski „status quo” w handlu na korzyść żywiołów chrześcijańskich. Byłby to wstrząs od fundamentów. Wstrząs, który mógłby zachwiać potęgę żydostwa.

O te właśnie fundamenty żydowskiej potęgi (t. j. o handel) toczy się już dzisiaj walka w różnych stronach kraju.

Lody „Pingwin” świetne choć tanie!

ZAWIADOMIENIE

NINIEJSZYM ZAWIADAMIAMY, ŻE P. STANISŁAW WIECIOREK, ZAM. W WARSZAWIE PRZY UL. WILAMOWSKIEJ 8, PRZESTŁ BYĆ Z DNIEM 15 CZERWCA 1938 ROKU PRZEDSTAWICIELEM NASZEGO WYDAWNICTWA. OD TEGOŻ DNIA NIE ŁĄCZĄ NAS Z P. WIECIORKIEM ŻADNE STOSUNKI HANDLOWE.

RÓWNOCZESNIE OZNAJMIAMY, ŻE PRZEDSTAWICIELEM NASZYM NA TERENIE WARSZAWY I OKOLICY JEST P. JÓZEF BERDYCKI.

PRZEDSTAWICIELSTWO NASZEGO WYDAWNICTWA W WARSZAWIE MIEŚCI SIĘ OBECNIE PRZY UL. ALEJE JEROZOLIMSKIE 35, TEL. 9-60-30.

WYDAWNICTWO „SAMOOBRONY NARODU” W POZNANU.

Zbrodnie żydowskie na zrywającej wieży Polsce

W piekle Berdyczowa

Jako były mieszkaniec Berdyczowa, organista przy kościele Pokarmelitańskim, napatrzyłem się w latach 1918—20 na tyle zbrodni bolszewików i ich przywódców żydów, że chcąc wszystkie szczegóły utrwalic dla potomności, musiałbym napisać grubą księgę. Trzy lata przerywanych rządów żydowsko - bolszewickich w Berdyczowie zapisały się w pamięci tych, którzy z życiem z nich uszli, jako rządy mocy piekielnych, rozwoznych i rozkiełzanych, opętanych żądzą niszczzenia i mordowania.

W manifestach swych, publikowanych i rozklejanych po mieście, zapewniali bolszewicy, że świątynie i ich mienie będą zachowywać w największym poszanowaniu. Tymi zapewnieniami zwiedzeni, zwozili ziemianie kosztowniejsze ruchomości do kościołów i klasztorów, sądząc, że tam nie będą narażone na grabież i zniszczenie.

Pierwsze przybyłe hordy można było powstrzymać od rabunku, opierając się na wspomnianych wyżej manifestach. W miarę jednak wzrastania ich szeregów, zasilanych zwłaszcza miejscowymi i okolicznymi żydami, wzrastała ich pożądliwość i a-

gresywność. Luźne bandy wdzierały się nagle, i trzeba było ustawicznego czuwania zamieszkujących dzielnicę parafian, przybywających spieszenie z ratunkiem na każdy czyniony przeze mnie alarm, by ustrzec świątynię od grabieży.

Z czasem nie było już sposobu na opędzenie się rabusiom, więc z polecenia O. Rybki udałem się z prośbą o obronę do komitetu robotniczego fabryki skór Szlenkierówki. Niestety agitatorom żydowskim udało się już przekształcić spokojnych dotąd i bogobojnych robotników w krwiożercze bestie. Miał pomocy, sprowadził wrogów, którzy niczem horda tatarska, rzucili się pod wodzą robociarza Hałuszki na rabunek przepięknej świątyni i mienia okolicznych ziemian.

Widząc takie bezprawie, odchodziłem od zmysłów. Wściekłością uniesiony, ryczałem: „Precz z bolszewikami! precz z żydami!” Pochwycono mnie i stawiono pod ścianę, bez sądu. Myślałem, że nadeszła ostateczna moja godzina, więc wzbudziłem w sobie żal za grzechy i poleciłem duszę Bogu. Padły strzały, ale mnie żaden nie tknął. Sądziłem, że nastąpił cud Boży, a to oni na po-

strach strzelali w powietrze. Było to w pierwszej połowie 1918 roku, gdy bolszewicy, nie czując się jeszcze na siłach, traktowali ludność z względną pobłażliwością, nie chcąc jej zrażać.

Ponieważ nie mogłem się uspokoić i wciąż podburzałem ludność do oporu przeciw gwałtom, stawiano mnie tak pod mur aż 17 razy, nigdy mnie nawet nie raniąc.

Ostatecznie aresztowano mnie i odprowadzono do czerezwyczajki. Wtrącono mnie tam do podziemi, w których przebywało około 200 aresztantów. Stosunki tam były takie, że chyba w piekle nie może być gorzej. Ciasno słońce, w lochach ciemnych, w których powietrze było gęste, duszne, cuchnące pleśnią i krwią, wśród przekleństw, złorzeczeń, jęku rannych i chorych, wśród westchnień pobożnych i modlitw, oczekiwali więźniowie swej kolejki, wezwania na sąd, z którego nikt nie wracał.

Każdej nocy wyprowadzano ośmiennastu i tyleż mniej więźniów przybywało nowych ofiar. Każdej nocy rozlegały się w murach podziemi strzały a sączący przez szpary drzwi zapach świeżej krwi zdradzał, że łakomy mięsa ludzkiego móloch bolszewicki wyprowadził piekielną ucztę.

Więźniowie w takich warunkach

O unarodowienie przemysłu Drzewnego

W Poznaniu obradował przez dwa dni I Ogólnopolski Kongres Chłrse. Przemysłowców i Kupców Drzewnych. Kongres zagaił p. Dereziński witając licznie przybyłych przedstawicieli władz i gości, oraz około 500 uczestników.

Po ukonstytuowaniu się prezydium na czele którego stanął p. Pacyński z Kórnika, zebrani wysłuchali szeregu referatów o sytuacji i możliwościach drzewnictwa. Po ożywionej dyskusji zebrani powzięli szereg niezwykle ważnych rezolucyj, których myślą przewodnią jest unarodowienie przemysłu i handlu drzewnego w Polsce.

Pierwszy w Polsce jarmark ziół leczniczych

odbywa się w Wilnie. Jarmark ten ma na celu wykazanie wszystkich ziół leczniczych, jakie można otrzymać w Polsce. Organizacją jarmarku zajmuje się wileńska Izba Przemysłowo-Handlowa wraz z wydziałem farmaceutycznym Uniwersytetu Stefana Batorego.

Relikwie św. Andrzeja Boboli

wróciły do Ojczyzny

W sobotę, dnia 11 bm. przebyły granicę polską relikwie św. Andrzeja Boboli, wracające z Rzymu. Święte relikwie przewoził osobny pociąg. Znajdują się one w szklanej trumnie, przy której czuwa ustawicznie straż honorowa.

Do poniedziałku, 13 bm. pozostawały relikwie nowego polskiego Świętego w Krakowie, wystawione na widok publiczny dzień i noc. Niezliczone tłumy wiernych składały hołd Świętemu przy niezwykle uroczystych nabożeństwach.

Od poniedziałku wieczora do piątku rana przebywały relikwie św. Andrzeja Boboli w Poznaniu. Cały ten czas był Poznań w nastroju wielkiej uroczystości. Setki tysięcy ludzi przybywało z najdalszych stron, by uczcić Świętego, do którego relikwii umożliwiono dostęp, jak w Krakowie, w dzień i w nocy.

Z Poznania wyjechał pociąg-kaplica z szczątkami św. Andrzeja Boboli do Warszawy, gdzie oddawano relikwiom hołd nie mniej uroczysto, niż w Krakowie i Poznaniu. W Warszawie spoczęły święte szczątki nowego patrona Polski w kaplicy oo. jezuitów przy ul. Rakowieckiej.

znosili niewysłowione katusze fizyczne i moralne. Przed utratą zmysłów uratowała mnie ucieczka, którą mi ułatwił jeden z dozorców, ongiś członek mego chóru. Wstąpił on na służbę czerezwyczajki nie z przekonania, lecz z musu i pozostał Polakiem i uczciwym człowiekiem. Jemu zawdzięczam, że wydobyłem się z otchłani, z przybytku łez i krwi.

Wydostawszy się na wolność, opuściłem pospiesznie miasto, w którym wszędzie czyhała na mnie śmierć. W ciągu dwu tygodni ukrywałem się po okolicznych futorach, mniemając, że panowanie żydokomuny jest przejściowe, że wnet nadejdzie skądś jakaś pomoc.

Pewnego dnia tchnęło mnie złe przecucie nieszczęścia, zagrażającego mej rodzinie. Jakis głos wewnętrzny póty mnie nakłaniał do niesienia pomocy swoim, póki nie dałem mu posłuchu i opuściwszy bezpieczną kryjówkę, przekradłem się manowcami do miasta, rezykując wpaść lwu w paszczę.

Dostawszy się szczęśliwie w pobliże klasztoru, dostrzegłem, że wkłóło niego kręcili się bolszewicy jak mrówki koło mrowiska. Udało mi się jednak dotrzeć niepostrzeżenie do mego ogrodu, w którym ukryłem się w dole, zarośniętym krzewami i chwastami. Wkrótce przysła do ogrodu synowa, której dałem się poznać, nie opuszczając schroniska, by nie pokazać się zdradzieckim oczom.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Dokumenty chwili

Czy prof. Michałowicz jest maso- nem?

„Dziennik Poznański” zamieścił list otwarty następującej treści:

Do

WPana dra med. M. Michałowicza
Senatora R. P.

Prof. Uniw. im. J. Piłsudskiego

Prezesa Naczelnej Izby Lekarskiej
w Warszawie.

Pisma będące wyrazicielami bezwzględnej walki Polski z masonerią i żydostwem, parokrotnie ujawniły rzekome kontakty W Pana z powyższymi mafiami.

Są to poważne zarzuty, których bez odpowiedzi nie sposób pozostawić, tym więcej, że dotyczyły przedstawiciela tak wysokich i odpowiedzialnych instytucji. Tego nie sposób zapisać ani na dobro W Pana, ani instytucji, które W Pan ma zaszczyt reprezentować. Zarzuty poruszone w prasie „à carte ouverte” nie dadzą się żadną miarą pogodzić z obowiązkiem wobec Państwa i społeczeństwa polskiego. Czy znana jest W Panu przysięga masońska ujawniona bezpośrednio z pewnego historycznego dokumentu, a brzmi ona następująco:

„Przysięgam, że nie będę miał innej ojczyzny ponad ojczyznę powszechną, przysięgam, że będę zwalczał z całą zaciętością zawsze i wszędzie granice narodów, granice pól, domów, granice rodzinne.”

Czy Pan, Panie Senatorze, Profesorze Uniwersytetu, Prezesie Naczelnej Izby Lekarskiej, któryś przysięgał, że „Salus Reipublicae suprema lex esto” mógłbyś pogodzić tę przysięgę i te wysokie godności, jakimi Rzeczypospolita Polska tak hojnie Cię obdarzyła, z kontaktem z międzynarodową mafią masońską - żydowską, jako organizacją tajną z ośrodkami dyspozycji mającymi swą siedzibę poza granicami kraju.

Niniejsza moja interpelacja do W. Pana ma właśnie za zadanie ustalić, że kontaktu z masonerią, W Pan nie utrzymuje.

Wyraźne oświadczenie się W Pana w tym kierunku byłoby przyjęcie z ulgą do wiadomości przez tych wszystkich, którzy wielką przyszłość i potęgę Polski, widzą w zupełnym wyzwoleniu się od wpływów masońsko - żydowskich.

(—) Dr St. Okoniewski,
Poznań

Okropny proces

„Wieczór Warsz.” podał sprawozdanie sądowe z procesu pewnego urzędnika kontroli skarbowej, oskarżonego o czyny nierządne z małoletnimi dziewczętami. Sprawa ohydna... Ale, oto, co pisze „Wiecz. Warsz.”:

„W ogłoszonych motywach wyroku czytamy ze zdumieniem, że sąd dał w zupełności wiarę tłumaczeniom oskarżonego, iż działał on ze względów służbowych! Gdyż, uprawiając nierząd, starał się w ten sposób uzyskać od dziewcząt dane, dotyczące przestępstw skarbowych!”

Nie możemy uwierzyć, by przy wyrokowaniu sąd brał pod uwagę te haniebne „względy służbowe”. Żadna służba dla państwa nie może usprawiedliwiać niemoralnych, nikczemnych metod! Nie ma w całym kraju obywatela, który nie zaprotestowałby przeciwko podobnemu łajdactwu!

Państwo stać na właściwe środki wykrycia przestępstw skarbowych, bez uciekania się do sposobów, na które każdy uczciwy człowiek wzdragne się z odrazą!

Dlatego nie możemy przyjąć do wiadomości potwornej tezy, że uprawiając w biurze nierząd z małoletnimi dziewczętami, pan komisarz lotnej brygady kontroli skarbowej działał dla dobra służby!”

Domagamy się apelacji prokuratorskiej od powyższego wyroku. Głos ma p. min. sprawiedliwości... Nadto musimy żądać dyscyplinarnego dochodzenia przeciw owemu komisarzowi. Nie wolno używać takich metod.

Wielkie pranie „bohaterów” żydowskich

Lwowscy kombatanCI nadesłali nam do opublikowania następujące pismo:

„We Lwowie toczy się przed trybunałem Sądu Okręgowego wielki proces o nadużycia w referacie inwalidzkim przy Starostwie Lwowskim. Na ławie oskarżonych zasiadło pięciu b. urzędników tegoż referatu i 53 żydów z grona sfabrykowanych przez nich inwalidów i ich pośredników.

Manipulacja przestępczych urzędników polegała na tym, że potentom swym dodawali procent niezdolności zarobkowej i wystawiali im książeczki inwalidzkie, na podstawie których, ci sfabrykowani inwalidzi korzystali z rozległych przywilejów. Klientami byli przeważnie żydzi, członkowie ży-

dowskiej organizacji inwalidzkiej, która szumnie i bezczelnie reklamuje się, że posiada w swym gronie inwalidów wojska polskiego, co oczywiście jest fałszem i kłamstwem.

My pokolenie, które przeżyło Wielką Wojnę, wiemy zbyt dobrze, że na froncie wojennym nie spotkało się nigdy żyda, ani na lekarstwo. Umieli oni używać „brzęczących” wpływów, aby wkręcić się do służby przy sanitetach, w intendenturze, oraz przy dostawach dla wojska, gdzie zaprawiali się do stanowisk słynnych wojennych „paskarzy”. Podobnie rzecz się miała i przy wojsku polskim, kiedy najlepsze nasze jednostki, młodzi patrioci pławili się we krwi, kładąc swe życie w ofierze dla miłości ojczyzny i broniąc Europy przed nawałą bolszewicką. Za to w tym czasie po stronie wroga pełnili już żydzi wysokie stanowiska bolszewickich komisarzy, politruków i czekistów.

Sfabrykowani inwalidzi, jak widać z procesu sądowego, nie tylko nigdy nie byli w wojsku polskim, ale w ogóle w żadnym wojsku nie służyli, a jak zeznawał w procesie jeden z „bohaterów”, że „przecież inwalidą można zostać i ze strachu” — drżeli po bezpiecznych myśiach dziurach o własną skórę i destruktywnie pracowali na niekorzyść armii polskiej.

I nasze państwo, które w obecnej ciężkiej dobie kryzysu stosować musi jak najdalej idące oszczędności, wypłaciło takim „bohaterom” około 500 tys. zł tytułem rent inwalidzkich, oprócz korzystnych koncesji i przywilejów, jak również korzystania ze zniżek kolejowych.

Oto jeszcze jeden jaskrawy dowód, że żydzi idą tylko drogą przekupstwa, demoralizacji i oszustwa! Podrywają autorytet polskiego urzędnika i państwu naszemu wyrządzają szkody materialne.

Zresztą proces lwowski nie jest zjawiskiem odosobnionym. W licznych procesach odbywających się w kraju, a w szczególności w procesach komunistycznych żydzi figurują jako pośrednicy, faktorzy, kurierzy, dostawcy bibuły komunistycznej, organizatorzy Mopru. Różne leki, Mojszy i Rojzy gotują się do zadania, jakie odegrać mają w Polsce, na wypadek przewrotu i dzieła już między siebie kierownicze stanowiska, tak jak w Rosji Sowieckiej.

Zbudźcie się — Polacy, i odseparuj-

cie się drutem kolczastym od gudlajskiej zarazy. KombatanCI lwowscy”

Dobój rytualny inwalidów wojennych w bóżnicy

W Kałuszu znajduje się browar parowy żydów Spindela i Milsteina, zatrudniający około 60 pracowników, w tej liczbie większość chrześcijan. Zarządca jest Rozenman Chaim.

Ten to Chaim rozkazał pewnego dnia wszystkim robotnikom bez różnicy wyznania stawić się w bóżnicy pod grozą utraty pracy.

Zgromadzonych zapytał, gdzie pobierają artykuły spożywcze, a gdy odpowiedzieli mu, że u jego zięcia Fiszera Mendla, wówczas wyjął przygotowane podanie o przydzielenie temuż koncesji na sprzedaż wyrobów tytoniowych, żądając, aby wszyscy podanie to podpisali. Pracownicy niektórzy upierali się, tłumaczyć się, że nie palą. Wtenczas Rozenman zagroził, iż wywali z pracy tego, kto nie podpisze wniosku. Biedacy — jak jeńcy w niewoli żydowskiej — musieli uczynić zadość żądaniu żyda, choć wiedzieli, że podpisują wyrok śmierci na inwalidów wojennych Polaków, posiadających koncesje na sprzedaż wyrobów monopolowych.

Dzięki tym — szantażem wymuszonym — podpisom, uzyskał żyd Fiszera Mendel koncesję na sprzedaż wyrobów tytoniowych i robi poważne obroty, gdyż wszyscy robotnicy browaru muszą u niego kupować, tak jak nie wolno im w innym sklepie pokrywać zapotrzebowania na artykuły spożywcze.

W ogóle położenie robotników browaru nie wiele się różni od losu robotnika w żydo-komunistycznej Rosji. Browar pracuje cały rok, lecz żaden robotnik nie korzystał jeszcze z urlopu ustawowego.

Na niemoralne stosunki panujące w żydowskim browarze, zwracamy uwagę Inspektorowi Pracy, zaś osobę szantażysty Chaima Rozenmana polecamy uwadze Pana Prokuratora. Pod adresem Monopolu Tytoniowego zaś wyrażamy przekonanie, iż podda rewizji koncesje udzielone żydom, gdyż nie na to żołnierz polski oddawał krew i zdrowie za Ojczyznę, by go — jako inwalidę — dobijał rytualnie w bóżnicy wróg żyd.

Niechaj fakt powyższy otworzy oczy społeczeństwu kałuskiemu, tkwiącemu jeszcze w wielkiej części w starym przesądzie, że żyd taki sam człowiek jak Polak.

Jan Żelowski

Czarna Księga Izraela

Werner Sombart bardzo trafnie stawione u niego i z kradzieży pochodzące rzeczy.”

„Kiedy chrześcijanin, dręczony na łożu śmierci wyrzutami sumienia żałuje, że zajmował się lichwą, że wyzykał i skrzywdził bliźniego; kiedy chrześcijanin przed śmiercią gotów jest naprawić krzywdy, ciężące mu na duszy — żyd przy końcu swego życia przygląda się z radością, z uczuciem dumy skrzyniom, napelnionym złotem, wyciśniętym od ubogich chrześcijan. Widok ten raduje pobożne jego serce, bo wyciśnięty grosz, to ofiara składana Bogu.”

Naturalnie żydowskiemu Bogu! Takim więc był, jest i będzie żyd!

„Duchowieństwo polskie — jak powiada T. Jeske - Choiński — starało się ograniczyć jego swobodę statutu, uchwalanymi pod przewodnictwem kardynała Gwidona, legata papieskiego na wrocławskim koncylium (1267 roku).

Na zjeździe tym uskarżano się m. in. na lichwę żydowską, na przewrotność i nieobyczajność tej nowej planacji w organizmie chrześcijańskim.

Był niewatpliwy żyd w owych czasach także paserem, bo eynod w Łęczycy, odbywający się pod przewodnictwem arcybiskupa gnieźnieńskiego Jakóba (1285 r.), nakazał mu zwracać za-

Żydowski historyk dr H. Graetz cieszy się jednak z tego, że „żydzi zresztą obchodzili wydane na ich niekorzyść prawa”.

Dalej — według słów T. Jeske - Choińskiego — „na szkodliwość żydów zwracał około roku 1400 uwagę Paweł z Brudzewa, Włodkowiec w swojej rozprawie politycznej p. t. „Tractatus de potestate papae, et imperatoris”. I Jan Ostrobróg zdawał sobie w swoim „Monumentum” dokładnie sprawę z ich (t. j. żydów) wrogości dla innowierców separatyzmu.

Przestrogi Pawła z Brudzewa Włodkowiec powtórzył Stanisław Zaborowski około 1500 roku, podkreślając głównie karygodność lichwy („Tractatus quadrifidus de natura iurium et bonorum regis”).

Całe kroniki można napisać o nadużyciach żydowskich. Szlachta wrzała oburzeniem na Kazimierza Jagiellończyka, iż ten stopniowo oddaje ją w niewolę żydowską.

Dlatego też król ten cofnął w r. 1454 przywileje nadane „narodowi wybranemu”. Reskrypt królewski podpisany w Nieszawie brzmiał: „Żydowie na lisi, zapisy i majątwości stojące, leżące, pieniądze dawać

nie mają. A jeżeli dadzą, pieniądze tracą, y do zapłaty dłużnik nie powinien.”

Walczone więc i wtedy już z zalewem żydowskim. Jakże dzisiejsze czasy są podobne do tamtych!

Żydzi jednak pomimo zakazu nieśzwawskiego pobierali nadal lichwę bezkarnie. Cieszy się z tego także inny jeszcze historyk żydowski J. Schiper, który powiada, że w sprawach lichwy „żydzi umieli omijać literę prawa” (Studia nad stosunkami gospodarczymi żydów w Polsce”). Dziś są mistrzami w „omijaniu prawa”, wycwiczili się bowiem w ciągu 600—700 lat znakomicie.

Głównym przeciwnikiem żydów w Polsce było mieszczaństwo. Im w jakim mieście była silniejsza dążność do rozwoju gospodarczego, tym silniejsza reakcja przeciwko żydom, tj. bardziej natężona walka mieszczaństwa polskiego z mieszczaństwem żydowskim.

I już wtedy same miasta broniły się przed zachłannością żydowską, wydając m. in. specjalne prawa, sprychające żydów do ghetta.

W aktach dawnych praw miejskich czytamy: „Nakazujemy usilnie, aby żydzi nie mieszkali zmieszani razem z chrześcijanami, lecz w jakimś oddalonym miejscu. Aby mieli domy swoje ze sobą złączone tak, aby mieszkania żydów oddzielone zostały od mieszkań chrześcijan walem, murem, albo rowem. Polecamy zaś, aby biskup diecezjalny i władza świecka zmuszali

kara, jaka się nadaje tak chrześcijanom, jak żydom.”

„Ostro do żydów zabrał się Poznań, — powiada T. Jeske - Choiński — gdyż Statut Wielkopolski zachwał się na lichwę żydowską, zmniejszył jej zarłoczny apetyt. Albowiem „złość żydowska” marzy o tym, aby „chrześcijany nie tylko w wierze, ale także w bogactwie zawżdy poniżyła i skaziła. (Świętosław z Wojciechszyna, 1440 r.)

W roku 1369 Kraków skarżył się królowi Kazimierzowi Wielkiemu na żydów, że „uchylają się od kar, ukrywają złodziei, chwytają tych, co im zawinili (pieniądze, m. rzyp. autora), wymierzają sobie sami sprawiedliwość i dopuszczają się bezprawia.” (Kaz. Bartoszewicz. Antysemityzm w literaturze polskiej”).

Kazimierz Wielki przyznał rację krakowskiemu mieszczaństwu i na stare lata odsunął od siebie żydów.

Miasta polskie nawet łączyły się w akcji antyżydowskiej. Jak twierdzi Łukasiewicz („Obraz historyczno-statystyczny Poznania”), „mieszczaństwo lwowscy w roku 1521 wysłali wezwanie do wszystkich miast polskich, mówiąc m. in.: „Słyszeliśmy, że i wy, panowie, nie mało macie kłopotów z żydami. Prosimy was zatem, zechciejcie nas zawiadomić, czybyście razem z nami nie mogli przedstawić na najbliższym sejmie u stóp tronu królewskiego zażalenie w sprawie wronności żydów, a naszej o-presji.”

(Ciąg dalszy nastąpi)

PODZIEMNI ZBRODNIARZE

Powieść współczesna osnuta na zdarzeniach prawdziwych

3) (Ciąg dalszy)

— Trochę pani szarżuje — próbował nieznacznie zgasić nadzieję ruchliwej żydówki major Azynaske. — Można będzie z Polski zrobić drugą Rosję, ale na to trzeba zużyć dużo czasu, pieniędzy i energii. Chłop polski — to nie chłop rosyjski. Jest on głęboko patriotyczny i ogromnie przywiązany do swej wiary. Księża szanuje i słucha, mimo że nawet czasami będzie nań wygadywał. Z żydami zadaje się raczej z musu, konieczności życiowej, niż z własnej chęci. Zasadniczo żydów nienawidzi. A wiadomo — żyd bez chłopu jest niczym. Żydzi polscy dobrzy są na agitatorów, ale do walki wręcz i rewolucyjnych zamachów nie nadają się. Są za tchórzliwi. W różnych domenstracjach, pochodach i zbiegowiskach przez siebie organizowanych, zawsze przeornie kryją się za plecy polskich robotarzy czy chłopów, których podburzyli i zachęcili do anarchistycznych występów. Napatrzyłem się na to dość, więc na moim zdaniu można polegać.

— A czy pan major nie zalicza się także do tych tchórzliwych? — przerwała Alła wywody Jakuba.

— Jestem wojskowym i to odznaczonym krzyżami. A tych — tu wskazał dumnie na pierś — nie otrzyna się bez racji...

— Racje są różne.

— Ale nie w tym wypadku — odpowiedział z naciskiem, podnosząc dumnie głowę.

Alła popatrzyła nań z żywym zainteresowaniem.

— Przysnam się, — zwróciła się do Szymona Azynaske — że miła niespodziankę sprawił mi pan, przedstawiając bratanka. Rzadko bowiem wśród żydów spotyka się ludzi naprawdę odważnych, a pan Jakub wydaje się nim być. A ja lubię odważnych. Pod tym względem Polacy są chyba niedoścignionymi. Szczególnie zaimponował mi w Rosji pewien Polak, oficer armii rosyjskiej, a później formacji polskich. Człowiek ten w pojedynkę rzucił się na całe gromady przeciwników i zawsze wychodził z walki zwycięsko...

— Kto nim był? — zapytał z zaciekawieniem profesor.

— Rotmistrz Aleksander Poraj.

Na dźwięk tego nazwiska major Azynaske drgnął, skurczył się, stracił bohaterską pozę. A tymczasem odezwał się profesor.

— Rotmistrza Poraja znamy. To największy i najzaciętszy wróg naszej pracy, a nas w szczególności. Ten człowiek ma w sobie chyba diabła. Ile on nam już szkód wyrządził, ile udaremnił pięknych planów i zamierzeń, trudno to opowiedzieć.

— To widzę, panowie nie pałacie do niego zbytnią życzliwością?

— Życzliwością?... — wybuchnął major.

— Majorze! Dobrze się składa, bo i ja mam z tym człowiekiem swoje stare porachunki, jeszcze z czasów mego pobytu w Rosji, w szeregach czeki... Mimo podziwu dla jego brawury i odwagi, nienawidzę go z całej duszy...

Przy tych słowach oczy młodej kobiety zapłonęły fosforycznym blaskiem, a cała jej postać przyjęła wygląd niesamowity. Patrzącym się na nią mężczyznom wydało się, że szatan wcielił się w ich towarzyszkę. Wszystko w niej drgało. Długie palce u rąk przybrały kształt krogulczych szponów, gotowych do szarpania żywego ciała. Niespokojne nogi wykonywały jakieś nieokreślone ruchy. Małe, krwawe usta, miały kształt trąbki, gotowej do wy-

sysania krwi z rany, zadawanej rekoma - szponami, a krwiożerczo zakrażony nos, z nadmiernie rozdętych chrap, wyrzucał strumieniami fale gorącego oddechu.

— Och, ten Poraj, ten Poraj — mówiła Alła chrapliwym od wściekłości głosem. — Słyszałam o nim wiele, zanim go poznałam. To jakaś legendarna, nieuchwytna szelma. W swoim czasie dekorował on całe aleje w Petersburgu, Moskwie i Odesie wieszanymi przez się komunistami, przeważnie żydami... Kilkakrotnie dostawał się w ręce Czeki, ale zawsze z niej zbiegł przed czasem. W Moskwie np. uderzeniem ręki zabił przesłuchującego go sędziego śledczego i trupem jego, niczym taranem utorował sobie drogę do wolności. Zmasakrował tam wtedy kilka osób, a kilkanaście ciężko poranił. Z odeskiej Czeki zbiegł, po uprzednim wyłamaniu żelaznych krat, rzuciwszy się następnie wpław ku francuskiemu statkowi, stojącemu o dwadzieścia kilometrów od brzegu.

— Podczas pochodu oddziałów karnych na Polskę, oddział partyzancki, którym dowodził, budził panikę wśród czerwonej armii, porywał całe patrole i podjazdy. Nawet dzicy kozacy bali się go. Ze szczególną pasją polował na komisarzy żydów, których zawsze sromotnie zeszpecał i rozstrzeliwał. Żaden żyd, będący urzędnikiem lub wojskowym sowieckim, nie wychodził cało z jego straszliwych rąk. To jakieś zwierzę, nie człowiek...

— Tak. Poraja trzeba wreszcie za wszelką cenę usunąć. To nasz wróg, potężny, niebezpieczny i bezlitosny — dorzucił profesor Azynaske.

Stryj ma rację — myślał „mężny” Jakub — to wróg niebezpieczny i silny, którego trzeba zniszczyć. Młody Azynaske obserwował go niejednokrotnie. Widział jego rękę, tę samą rękę, która połamala kraty więzienne odeskiej Czeki, zabiła jednym uderzeniem dziesiątki, a może nawet setki, takich, jak on, Jakub Azynaske, żydów... Br... takiemu lepiej nie leżeć w oczy, a szczególnie nie zachodzić w drogę. Na wspomnienie o losie sędziego śledczego w Moskwie, mimo południowego upału, który dawał się odczuwać nawet w pokoju, Jakub Azynaske poczuł dreszcz, przebiegający go po całym ciele. Od-

ruchowo spojrzał na Alłę. Mała jej główka, ten drapieżny profil, — były już spokojne, a ich właścicielka zdawała się błędzić myślami gdzieś w zaświatach lub w dalekich wspomnieniach.

I nie mylił się Jakub Azynaske. Alła utonęła myślami dokoła swoich wspomnień i przeżyć z ostatnich lat kilkunastu. Jako czternastoletnia dziewczyna córka arcybogatego bankiera konstantynopolskiego, pełna temperamentu, przybyła krótko przed wojną w towarzystwie pięknej guwernantki do Paryża.

Madame Broseau, wdowa po oficerze armii kolonialnej, w istocie nigdy nie istniejącym, wiele nauczyła swą nad wiek rozwiniętą wychowankę. Prowadziła ją po wszystkich spelunkach Montmartru, po restauracjach, gdzie wstęp ma każdy, a nawet i tam, gdzie tylko wpuszcza się odpowiednio przefiltrowaną publiczność. Madame Briseau była z Alłą i w Café „Morice”, odwiedzanej przez kobiety w męskich strojach i mężczyzn w damskich, ze wstążkami, w brylantach. Przeszedłszy montmariską szkołę, Alła nauczyła się traktować miłość lekko. W paryskiej filii ojcowskiego banku otrzymywała miesięcznie pięćdziesiąt tysięcy franków. Nie dziw więc, że niektóre lesbijki, uprawiające tę miłość zawodowo, polowały na młodą bankierównę. Bankierówna zaś zmieniała kochanki — jak rękawiczki, jedne przez ciekawość, inne dla sportu, by je nagle zastąpić mężczyzną. Miała nieledwie lat szesnaście, a już wiedziała, co to jest jeździć po nocnej hulance do rzeźni, asystować przy uboju wołów, a następnie pić gęstą, ciepłą krew zabijanych zwierząt. Nie obce jej były — morfina i kokaina. W tym czasie Alła napisała pornograficzny romans. Żaden wydawca nie zdecydował się dać swego nazwiska żółtej okładce tego utworu. Wydała go własnym nakładem.

Romans wywołał wprost skandal. Dobrze opłacane pióra sprzedajnych krytyków wychwalały pod niebiosa ten bezwstydną utwór. Zawróciło jej to w głowie. Pociągnęła do sceny, nie z zamiłowania do sztuki, ale z chorobliwej żądzy pokazania swego wstępnego, nagiego ciała z ledwie zarysowaną się drobną piersią. Dykcji uczyła się u Sary

Bernhard. Plastyki i tańca — u Fokina, dla tego też spędziła kilka miesięcy w Petersburgu. Napisała sobie sztukę „Herodiada”, równie pornograficzną i bezwstydną, jak romans. Wystawienie tej sztuki, a więc inscenizacja, artyści, kostiumy — kosztował dom bankierski Korniszi trzy czwarte miliona franków. Wyprowadzony wreszcie z cierpliwości szaleństwami córki ojciec, Szloma Korniszi, oświadczył jej:

— Dosyć, moja kochana, tych występów. Kompromitujesz mnie, pokazujesz się nago. Nie obchodzi mnie nie twoja uczciwość, rób, co chcesz, ale nie chęć — żeby pierwszy lepszy nieżyd z ulicy za cenę kilkunastu franków biletu wejścia, widział — jak się rozbiera córka Szłomy Korniszi!... Chcesz kontynuować, chcesz rozgłosu? Weź się... choćby do polityki — bardziej odpowiadającej córce jednego z większych międzynarodowych bankierów, aniżeli pokazywanie nagich nóg w teatrze.

Szloma Korniszi sam zjadł zęby na polityce. Górą szczękę zdobyło pięć złotych zębów, dolną — cztery platynowe. Wszystkie te zęby — złote, platynowe i własne były młode, kiedy uśmiechał się Szloma Korniszi. Ale czyż nie jest rzeczą obojętną, jeśli tego uśmiechu oczekują najbardziej eleganckie piękności? Ta, która umiała zaskarbić sobie ten uśmiech, została zasypiana deszczem tychże samych franków, funtów i dolarów, które co dnia niestannie płyną do kas dwustu filij bankierskich domu bankowego Korniszi. O, tak, w polityce ojciec Alły był starym wygą. Szloma Korniszi jest pierwszą osobą w konstantynopolskiej loży masonskiej, będącej filią słynnej loży saloniczkiej, właśnie tej loży, w której przygotowywano wszystkie przewroty i wojny, jakie nawiedziły Europę w ciągu ostatnich lat pięćdziesięciu... Wśród międzynarodowej masonerii Szloma Korniszi zajmował tak wysokie miejsce, że niczym wobec niego — masoni w rodzaju Lenina, Trockiego, Zinowiewa, Sokolnikowa, Krasina i reszty bolszewickiej sfory. Do konstantynopolskiej loży, jak i do innych, schodzili się członkowie — spiskowcy potężnej, pół-jawnej organizacji w czarnych płaszczach i z kapiszonami na głowach, bez masek. Zwykła codzienna odzież nie mówiła nic o ich narodowości. Po fezach poznawano Turków, po kapeluszach — żydów. Fezów było bardzo niewiele. Królowały kapelusze, a fezy dopuszczano tylko dlatego, żeby nikt nie mógł powiedzieć, że wszyscy masoni — to żydzi. Bywały posiedzenia specjalnej wagi. Fezów na nie nie dopuszczano. Na posiedzeniach tych Korniszi, na długo przed skandalami paryskimi Alły, przemawiał z bolesnym uśmiechem, błyszcząc złotymi i platynowymi zębami.

— Mamy trzech niebezpiecznych wrogów, którym musimy wypowiedzieć bezwzględna wojnę:

— Katolicyzm, islam i prawosławie.

— O, tak, islam! — powtórzył Korniszi.

— Muzułmanie nienawidzą nas. Wielka jest ich siła pod zielonym sztandarem Proroka. Wielka jest ich wiara i przywiązanie do Kalifa. Musimy zdeptać zielony sztandar a Kalifa zrobić idiotą. Zwyciężywszy islam, weźmiemy się za Rosję, która jest symbolem prawosławia. A przełknąwszy tego kolosa na glinianych nogach weźmiemy szturmem Watykan...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Poucządzająca lektura

1. W szponach komunizmu	0,15
Uwaga: ponad 10 egz. po 12 gr, ponad 50 egz. po 10 gr, ponad 100 egz. po 8 gr.	
2. Zbudź się!	0,25
3. Ratujmy Polskę	0,25
4. Badacze i rozbijacze Kościoła i Państwa za żydowskie pieniądze	0,25
5. Tajemnica powodzenia żydowskiego	0,25
6. Żydzi ida	0,25
7. Żydzi — grabarze Polski	0,25
Uwaga: Nr. nr. 2-7 ponad 10 egz. po 18 gr, ponad 50 egz. po 15 gr, ponad 100 egz. po 12 gr.	
8. Walka o Krzyż	0,50
9. Żydzi w czasie walk o niepodległość Polski	0,50
Uwaga: Nr. nr. od 7-9 przy większych ilościach: ponad 5 egz. po 36 gr, ponad 10 egz. po 34 gr, ponad 25 egz. po 32 gr, ponad 50 egz. po 28 gr, ponad 100 egz. po 24 gr.	
10. Poznaj żyda (Talmud i dusza żydowska)	1,-
11. Protokoły Mędrców Syjonu — w nowym opracowaniu	1,-
Uwaga: Nr. 9-11 ponad 3 egz. po 75 gr, ponad 10 egz. po 70 gr, ponad 25 egz. po 65 gr, ponad 50 egz. po 55 gr, ponad 100 egz. po 45 gr.	
Pocztówki antyżydowskie (30 odmian) kompl.	1,50
Szyldzi „Firma chrześcijańska” na kart. 10 gr, na tekt. 20 gr.	
Kalendarz ścienny — blok na rok 1938	0,25
Kalendarz Propagandowy „Samoobronę Narodu” na rok 1938	0,75
Kalendarz Wielki „Samoobronę Narodu” na rok 1938	1,25
Kalendarzyk kieszonkowy „Samoobronę Narodu” na rok 1938	0,15

Zamówienia i pieniądze przysyłać do administracji „Samoobronę Narodu” Poznań 41. Nowomiejski 7. P.K.O. nr. 206.078.

Czego chcą Sowiety

Prasa polska zbyt mało uwagi poświęca pogroźkom Dymitrowa, generalnego sekretarza Moskiewskiego Kominternu z ramienia Stalina, a więc właściwego kierownika sowieckiej polityki zagranicznej. Ogłosił on w „Prawdzie”, będącej jednym z naczelnich organów władcy Rosji Sowieckiej, artykuł, w którym zrywa z dotychczasową polityką popierania „demokracji przeciw faszyzmowi”. „Fronty ludowe” zawiodły oczekiwania panów Krem-la. Nie przeszkodziły one „burżuazyjno - demokratycznym” elementom w łączeniu się z „angielskimi konserwatystami i francuskimi reakcjonistami” w kierunku poszukiwania własnego swego bezpieczeństwa nie w oparciu o Sowiety, lecz wręcz przeciwnie, w „próbie skierowania natarcia faszyzmu przeciwko wielkiej ojczyźnie socjalizmu” (Sowieci!). Odtąd więc Komintern zamierza ponownie kroczyć ku swemu ostatecznemu celowi drogą „bezpośrednią”, — niechając zabawy w demokrację i parlamentaryzm. Zwraca się on więc do proletariatu ponad głowami jego przywódców, wchodzących w skład rządów demokratycznych na zachodzie. „Wspólnota działania międzynarodowego proletariatu” w celu „międzynarodowej izolacji napastników faszystowskich” i „solidarnego wystąpienia organizacji robotniczych” — wszystkich państw w obronie ludów, zaatakowanych przez faszystów!?” Wystąpienie takie przeciwko polityce tych państw miałyby — wedle Dymitrowa — stać się bodźcem do rozpętania ogólnej i powszechnej rewolucji światowej. Autor zapewnia nas, że przygotowania do tego wzniosłego celu są w pełnym toku.

Są ludzie, którzy bagatelizują sobie te pogroźki sowieckie, uważając, że klęska Moskwy w Hiszpanii oraz kompromitacja jej prestiżu na Dalekim Wschodzie (pomijając już sprawę Litwy) są wystarczającym dowodem jej niezdolności do wysiłku mo-

bilizacyjnego, grożącego jakoby rozprężeniem wewnętrznym. Przestrzegamy przed tego rodzaju optymizmem.

Jeśli Stalin nawet obawia się mobilizacji, zanim wystrzelaniem niepewnych elementów i opanowaniem chaosu komunikacyjno - aprowizacyjnego nie poczuje się „na siłach” (co jest beznadziejne), to ma on do swojej dyspozycji wielkie środki do wszelkich akcji pośrednich. Wykazują to zarówno olbrzymie dostawy broni i instruktorów do Chin i Hiszpanii czerwonej, jak również niezliczone sumy, dawane na podtrzymywanie ruchów komunistycznych na całym świecie. Nie wiemy dokładnie, jak po rozbiciu się „frontu ludowego” we Francji, przedstawia się sojusz masonsko - komunistyczny, ongiś podpisany w Paryżu i Moskwie? Mamy wrażenie, że pakt ten nadal obowiązuje, aczkolwiek ze względów taktycznych został lokalnie rozluźniony. Zacieśnienie współpracy pomiędzy Moskwą a Pragą jest chyba dowodem jego trwałości. Rząd Czechosłowacki, jak wiadomo, przyznał słusność w całej pełni zawartym w nocy polskiej stwierdzeniom penetracji propagandy wyrotowej z Czechosłowacji do Polski. Obawiamy się, że więzy, łączące go z Sowietami, utrudnią mu spełnienie danej nam obietnicy, nawet przy najlepszej woli; nikt jeszcze bezkarnie się nie wdał w konszachty z panami Kominternu.

Utrzymanie Czechosłowacji w zależności od Moskwy jest dziś jednym z naczelnich celów polityki sowieckiej, szczególnie właśnie po klęsce jej w Hiszpanii. Wystąpienie tak wybitnego sztabowca czeskiego, jakim jest płk. Moravec, za „koniecznością” oparcia się Polski o Sowiety i Czechosłowację przeciw Niemcom, dowodzi jak bardzo właśnie czeskie sfery wojskowe przesiąknięte są wiarą w czerwoną Moskwę, tak samo jak ongiś w carską. Posiadamy równocześnie wiadomości o olbrzy-

mich wysiłkach, przygotowywanych dla obalenia istniejących reżimów nie tylko na zachodzie, lecz również i w Europie środkowej. W szczególności ma być odciążona Czechosłowacja drogą spowodowania zamieszek, nie tyle w Niemczech, których się boją, ile na Węgrzech i w Polsce! W obu tych państwach wyzyskiwane są z jednej strony reakcja żydów przeciwko wzmagającemu się antysemityzmowi, z drugiej bezrobocie i nędza.

W Polsce, jak na Węgrzech Komintern uważa akcję bezpośrednią za drugorzędną; skład bowiem „partii” stanowią wyłącznie żydzi, nadający się na agitatorów wśród mas polskich. W Polsce więc aktualnym jest nadal w całej pełni „folks-front”; obowiązuje też niewątpliwie popieranie masonerii i w ogóle wszystkich, co może osłabić elementy katolickie i narodowe, a wzmacniać żywioły społecznie radykalne, klasowe. Wodą na młyn roboty moskiewskiej w Polsce jest oczywiście wszystko, co potęguje rozbięcie wewnętrzne i hamuje konsolidację. Konsolidacja, której trzonem byłoby ośrodek masonicki i społecznie radykalne, próbujące teraz opanować OZN, nie mogłyby być z natury rzeczy żadną przeciwwagą przeciwko komunizmowi. Dążenie zaś do zjednoczenia narodu poprzez tępienie najbardziej narodowych kierunków i ugrupowań, poprzez przesładowanie szermierzy zdrowego nacjonalizmu polskiego, poprzez popieranie radykałów ludowych przeciwko narodowym przywódcom ludowym, poprzez swoisty totalizm elitarny — może doprowadzić tylko do rezultatów wręcz odwrotnych zamierzeniom. Co naprawdę przstraszyło Moskwę, to niedawny dwugłos — tak podstępnie storpedowany przez p. Miedzińskiego — Kwiatkowskiego — Paderewskiego. Oto jedyny klucz do rozwiązania zagadnienia w duchu tworzenia zgodnego wału ochronnego przeciwko temu, co nam szykuje mocarstwo Kominternu.

Przegląd polityczno-społeczny

Na terenie sejmu wywarła wrażenie interpelacja posła Świątopelk-Mirskiego w sprawie zarządzeń, które spowodowały odroczenie zlotu Sokolstwa polskiego we Lwowie. Jak wiadomo zlot ten miał się odbyć z okazji 20-jej rocznicy obrony Lwowa i miał być wielką manifestacją społeczną polskości Lwowa. Inicjatywa ta została przyjęta bardzo życzliwie przez społeczeństwo polskie we Lwowie, a protektorat nad zlotem objął Marszałek Śmigły-Rydz. Zanosilo się na potężną manifestację całego Lwowa polskiego. W połowie kwietnia wojewoda lwowski zakomunikował życzenie min. spraw wewnętrznych, aby projektowany zlot przesunąć do innej miejscowości, a potem odmówiono zlotowi jakiegokolwiek poparcia ze strony administracji państwowej.

W połowie maja Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wyraziło zgodę na odbycie zlotu dzielnicowego we Lwowie i przyrzekło swe poparcie, które jednak w praktyce okazało się raczej utrudnieniem. W tym miejscu interpelant omawia szczegółowo wydanie wówczas zarządzenia, a w konkluzji zapytuje premiera, jakie były przyczyny tak silnego ograniczenia manifestacji polskości Lwowa i jakie zamierzone są zarządzenia, aby manifestacja ta mogła się odbyć w najkrótszym czasie.

Na marginesie tej sprawy warto przypomnieć, że od pamiętnego maja sokolstwo, to zasłużone i zawsze sprawie wierne sokolstwo, cieszy się wszystkim innym, tylko nie poparciem administracji. Nic nie pomogło powołanie na najwyższe stanowisko

sokole pika Arciszewskiego, nie mógł nawet autorytet marszałka Rydza Śmigłego, który nad niedoszłym zlotem objął protektorat.

Jest to bardzo dziwne, ale żyjemy wszak w okresie dziwów i cudów.

Do dziwów znacznej jakości należy także zaliczyć fakt, że w roku 1938, wśród najmniej sprzyjającej żydom koniunktury wchodzi po raz pierwszy w historii do sejmiku wojewódzkiego w Poznaniu żyd.

Żyd ten wybrany został jako zastępca delegata w przyłączonym niedawno do województwa poznańskiego Kaliszu głosami żydów, socjalistów i — naturalnie! — sanatorów.

Nic się w tej sanacyjnej kuchni nie zmieniło: potrawy podają pod trefnymi nazwami, ale przyrządzają je koszerne. Stąd też gości w jadłodajni coraz mniej i Ozon musi wracać do starych metod BB, by napędzać do swych szeregów „dobrowolnie” urzędników państwowych. Nie podoba się to nawet konserwatywno-sanacyjnemu „Dziennikowi Poznańskiemu”, który tak pisze:

„Bardzo wiele osób otrzymuje obecnie deklaracje z zachętą do zapisania się do OZN. Jest rzeczą charakterystyczną, że deklaracje te nie są wysyłane tym wszystkim, którzy zgłosili akces do prac obozu po deklaracji płk. Koca. Raczej pewne osoby się pomija — może tylko przez przeoczenie (?)”.

Natomiast najliczniej deklaracje te do wypełnienia otrzymują urzędnicy państwowi. Do deklaracji tych jest dołączona lista składek, które członek OZN musi płacić na rzecz tej organizacji. Składki są obliczane procento-

wo od dochodu i otrzymanej pensji, są one stosunkowo wysokie i już daje się zauważyć z tego powodu w kołach urzędniczych wyraźne rozgoryczenie.”

W ten sposób zwierbowani „ideowcy” tęsknią oczywiście do chwili, gdy Ozon podzieli los BB, to jest, gdy akta jego pochłonie piekający (czytaj: piekielny) ogień. Zainteresowanie sprawami Ozonu jest ogromne, ale w sensie wybitnie negatywnym. W Sokalu np. zapowiedział poseł Ostafin poselski wiec sprawozdawczy na 1 bm. Wiec nie odbył się, bo na sali zjawili się: starosta, burmistrz, kilku profesorów miejsc. gimnazjum, komisarz P. P., kilku policjantów mundurowych i tajnych i garść dowiecipisów, drwiących na całego z speszzonego posła.

Podobnie liczne zebranie inauguracyjne koła Ozonu dyrekcji kolejowej we Lwowie spowodowało przesadę tegoż koła, majora Świątkowskiego do wydania okólnika, w którym tenże — żaląc się że mimo usilnej agitacji przybyło na zebranie tylko 10 proc. członków — grozi wyciągnięciem jak najdalej idących konsekwencji w stosunku do opieszalych członków.

P. prezes stwierdza więc wyraźnie, że 90 procent członków gwizdzą na Ozon.

Co innego głosi oczywiście Polskie Radio.

KAP podaje do publicznej wiadomości list J. Em. Ks. Arcybiskupa Józefa Teodorowicza, tej treści:

„Wobec licznych adresów, skierowanych do mnie z okazji znanego przejścia z czynnikami odpowiedzialnymi Polskiego Radia, pragnę złożyć pu-

Kupuj wyroby z tym znakiem
to wyroby czyste polskie
Związek Obrony Przemysłu Polskiego w Poznaniu, Rzeczypospolitej 1

bliczne podziękowanie zarówno publiczności, jak i prasie, która tak zgodnym chórem oświadczyła się i zjednoczyła w potępieniu stanowiska, zajętego przez Polskie Radio odnośnie do jednego z fragmentów moich pasyjnych kazań.

Dziękując publiczności i prasie, dołączam też i podziękowanie dla polskiego Episkopatu za jego stanowisko. Albowiem Episkopat polski, zebrany na Konferencji w Warszawie, oświadczył, że „wystąpienie Polskiego Radia” wobec mnie „uważa za niedopuszczalne”, a zarazem podkreśla, że kazanie moje „nie wykroczyło w niczym poza kompetencję Biskupa, nauczającego wiernych, i że Biskup ma prawo piętnowania objawów antychrześcijańskich i antykatolickich w kraju”.

O tej uchwałie został powiadomiony Dyrektor Polskiego Radia. Wobec tego upraszam wszystkich zainteresowanych tą sprawą, by przyjęli to moje podziękowanie i oświadczenie do wiadomości.

J. Teodorowicz

Co na to p. Starzyński, który oświadczył oficjalnie, że polityka Polskiego Radia — którą potępia całe polsko-katolickie społeczeństwo — jest polityką rządu?

Wobec powyższych niedawno antyżydowskich rezolucji Związku Oficerów Rezerwy warto przypomnieć, kiedy rozpoczęło się zażydzenie wojskowości. Otóż okragłe 10 lat temu zamieścił „Szaniec” (nr 9) pod nagłówkiem „Epidemia Nowa” następującą notatkę:

„W ostatnich tygodniach powołano szereg wyższych oficerów przed komisję lekarską w celu ustalenia ich zdolności a raczej niezdolności do służby.

Miedzy innymi powołano generałów Januszajtisa, Jazwińskiego i Hempla, pułkowników Bayera, Modelskiego, Wagnera i szereg innych. Ogólna liczba oficerów, którzy mają być zwolnieni w ten sposób z szeregów przenosi 200” i t. d.

Mniej więcej w tym samym czasie podała „Rzeczpospolita” następującą wiadomość:

„Ostatni dziennik personalny min. spraw wojsk. nr 9 z dn. 26. 4. br. wieci następujących oficerów rezerwowych do armii czynnej w randze poruczników:”

Tu wylicza „Rzeczpospolita” 52 nazwiska rodzaju Marguliesów, Abrahamów, Narcissenfeldów i t. p i dodaje:

„Dalej ze względu na ograniczone miejsce w piśmie, wyliczać nie jestem w stanie dalszych 170 podobnych imion i nazwisk.”

„Myśl Narodowa” (nr 13) takie podówczas do powyższego tematu czyniła uwagi:

„Warto zainteresować się tymi nominacjami, zastanowić się, jakie względy mogły skłonić władze wojskowe do takiego uzupełniania armii czynnej zwłaszcza skoro tak wielu oficerów armii czynnej przeniesiono w ciąg ostatnich dwóch lat w stan spoczynku. Przy szły historyk lepiej niewątpliwie do ceni ważność tego zagadnienia, tak jak być może dojdzie także do wniosku, że najdonioślejszym w skutkach faktem historycznym w ciągu ostatniego dwulecia było nadanie obywatelstwa polskiego milionowi sześciu set tysięcy żydów, zamieszkałych w województwach wschodnich.”

Chciałbym chętnie odesłać Czytelników do 24-go — antymasonickiego — n-ru „Samoobronę Narodu”, w którym można było doczytać się po niekąd wyjaśnienia powyższych problemów. Niestety, został on skon-

Wol.

Korespondencje

Korespondencje umieszczamy wyłącznie na odpowiedzialność nadsyłających. Redakcja.

ZWIERZYNIĘC n/W.

Zarząd Polskiej Chrześcijańskiej Kasy Bezprocentowej w Zwierzyńcu nad Wieprzem wydał odezwę do mieszkańców gminy, apelując w niej o zapisywanie się na członków tej instytucji, tak nieodzownej dla podtrzymania istnienia stałych finansowo placówek polskich.

Poza tym wzywa Zarząd P. Chrz. K. B. do składania na rzecz zasilenia funduszu Kasy ofiar w postaci wszelkiego rodzaju starych, wycofanych z obiegu monet żelaznych, miedzianych, niklowych i srebrnych, zalegających bezużytecznie w schowkach niejednych domów.

Wyrażamy przekonanie, że polskie społeczeństwo gminy poprze ochoczo oryginalną inicjatywę Zarządu P. Ch. K. B., oddając masowo bezwartościowe dla niejednych monety na wzmacnienie polskiego stanu posiadania.

Może która patriotyczna jednostka ofiaruje też carskie czy amerykańskie złoto?...

RUTKI (ŁOMŻ.)

Pięć czy sześć lat temu mieliśmy tutaj zaledwie jeden polski, tyle że wegetujący, sklep spożywczy.

Obecnie mamy 10 sklepów spożywczych, 2 lokciowe i 1 z artykułami żelaznymi.

Zmianę tę należy zawdzięczać akcji uświadamiającej i bojkotowej Obozu Narodowego, dążącego do praktycznego zrealizowania hasła „Polska dla Polaków”.

Ogół rolników rozumie swoje zadanie i spełnia swe narodowe obowiązki.

Tego nie można powiedzieć o wszystkich kupcach. Jest mianowicie dwóch takich, którzy, zawdzięczając ruchowi odżyźnieniowemu swoją egzystencję, sami zasilają polskimi pieniędzmi kiesy żydowskie. Bojkotują hurtownika Polaka nabywając towary u żyda i każą je przywozić furmanom żydom.

Ale jeżeli nieuświadomiona kobieta wstąpi do żyda to odczuwają jej postępowanie jako krzywdę.

Czyńcie tak dalej panowie, bojkotujcie polskiego hurtownika, to w przyszłej korespondencji wymienię wasze nazwiska, aby nie było wątpliwości kto to taki. Czytelnik.

KOWEL

W dniu 1 czerwca odbyła się tutaj jedna z najważniejszych uroczystości, albowiem działwa szkolna przystępowała po raz pierwszy do Stołu Pańskiego w kościele - pomniku. Uroczystość wypadła wspaniale. Niestety nie obyło się bez tego, aby żydzi — wrogowie Chrystusa — nie wyciągnęli z niej korzyści.

Nierozumni bowiem rodzice prowadzili bowiem niewinne działki wprost z kościoła do żyda fotografa.

Kazimierz Piotrowski.

RZESZÓW

Zwany powszechnie z powodu zażyźnienia **Mojżeszów** a w żydowskim żargonie **Rejszy**, dzisiejsza stolica ośrodka przemysłowego, zasługuje swym wyglądem i zapachem raczej na stolice najbrudniejszego narodu wschodniego. Gdyby P. Premier Składkowski, któremu jak w Rosji pokazuje się tylko to co się chce pokazać — przeszedł od dworca kolejowego na lewo, ku żydowskiej dzielnicy — zobaczyłby rzeczy, które urągają najprymitywniejszym zasadom higieny. Najpierw napotkałby w samym środku miasta okopisko żydowskie — stary cmentarz, od niepamiętnych czasów już nie używany — otoczony obrzydliwymi murami. Czyż jest to do pomyślenia gdziekolwiek, by w środku miasta cierpiano taką rzecz? Katolicki cmentarz napewno byłby już dawno usunięty i place użytkowane ku innemu celom, ale to jest cmentarz narodu wybranego, to jest „tabu” świętość — a prochów tych dawnych wyzyskiwaczy żydowskich ty-

kać nie wolno! Od okopowiska rozlega się widok na żydowską dzielnicę. Odrazu ją poznać po odrapanych murach, brudzie i zapachu. Nie wiem jak żydzi czczą swego „Jehowę”, ale bóżnica żydowska, staruszką z czasów podobno jeszcze Kazimierza W., wygląda jak ostatnia ruderza, zanieczyszczona dookoła najbrzydliej, bo w zapale modlitwy naród wybrany załatwia naturalne potrzeby zaraz koło domu poświęconego niby nabożeństwu. Przejeżdżając tamtędy i dalej jest poprostu męczarnia, bo smród i zaduch dech w pierśiach zatyka.

Dzięki Bogu Rzeszów budzi się ze snu wiekowego. Powstają nowe placówki przemysłowe i handlowe. Coraz więcej zyskuje hasło „swój do swego” na siłę, ale jeszcze dużo wody upłynie w Wisłoku, nim Rzeszów będzie polskim miastem, bo tu dotychczas żydzi rządzą wszechwładnie.

Rzeszowianin.

BRZEŻANY

W związku z korespondencją, umieszczoną w nrze 22 „Samobrony Narodu” donosi nam p. Linert, że nie jest on obecnym, lecz przeciwnie — byłym dostawcą mięsa pułku piechoty. Obecnym dostawcą mięsa jest p. Józef Mikołajków, który — wedł. oświadczenia p. Linerta — zatrudnia przy dostawie 5 żydów i korzysta z pomocy finansowej żyda Hechta Majera.

Oczekujemy oświadczenia się w tej sprawie p. Mikołajkówna.

HANACZÓW

Mimo niedogodnego połączenia komunikacyjnego (7 km do najbliższej stacji kolejowej — Kurowice) posuwa się praca oświatowa i kulturalna szybko naprzód w tej wsi kresowej. Co raz więcej powstaje stowarzyszeń i związków. Chlubą Hanaczowa to liczne i karne P. W. (jedynie w pow. przemysłańskim), jako sekcja K. S. M. m.

Akcja odżyźnieniowa, przed dwoma laty rozpoczęta, wydała wspaniałe owoce. Zlikwidowały się — liczne dawniej — sklepy żydowskie. Został jeden, ale i ten lada dzień upadnie. Cały handel przechodzi w ręce ubogiej ludności. Jak na wieś kresowa, piękny to objaw i godny naśladowania.

Cześć Hanaczewiakom!

m.

MUSZYNA

Miejscowemu komendantowi PP. nie podoba się „Samobrona Narodu” do tego stopnia, że osobiście i własnoręcznie zerwał wywieszkę nr 22 „S. N.”. Zaznaczamy, że numer ten nie był skonfiskowany.

ŁAŃCUT

Zamożny żyd tutejszy Helmreich Izak, prowadzący sklep farb i pokostów, stracił w myśl nowej ustawy prawo do sprzedaży wyrobów tytoniowych, gdyż jego zasługi dla Ojczyzny polegały na dopomoceniu dwóm swym synom do dezercji. Izak nie chciał jednakże pogodzić się z pozbawieniem go zysków z tego tytułu i zabiegał gorąco o protekcję.

Gdy wszelkie starania opozostały bez skutku, przyszedł mu w pomoc emerytowany kontroler skarbowy, zwolniony swego czasu na podstawie paragrafu 116 — p. Józef Czajkowski, który oddał żydowi do eksploatacji własną koncesję.

Spodziewamy się, że władze miejscowe położą kres tej frymarce, do której doprowadziło bratanie się emeryta państwowego z antypaństwowym żydem.

LUBLIN

Począwszy od kościoła w Niemcach buduje Sejmik lubartowski szosę do Jawidza, w której to miejscowości powstają składy wojskowe. Technikiem przy budowie tej szosy jest żyd Grinberg, który nie tylko nadużywa swej władzy, ale jeszcze nawymyślał swego czasu bez żadnej przyczyny miejscowemu księdzu.

W ostatnich czasach przeszedł do zwalniania robotników o zapatrywaniach antysemitycznych. Niedawno temu zwolnił jednego pod pozorem, że jako

syn zamożnego gospodarza nie należy do kategorii biedniejszych. Właściwym jednak powodem zwolnienia był fakt, że ojciec robotnika jest brackim w kościele i czytuje „Głos Lubelski” i „Samobronę Narodu”.

Przy budowie toru kolejowego ze stacji Niemce do Jawidza pracuje jako technik o identycznych uprawnieniach żyd Erlich.

Czy Sejmik lubartowski nie wie, że w odległym o 13 tylko km Lublinie jest dużo zdolnych bezrobotnych techników, katolików i prawdziwych synów Polski?

CIESZYN

O przygranicznym Cieszynie nie słychać nic w prasie zamiejscowej, a przecież tu tyle „ludu wybranego” i szabesgojów „dobranych”. O idealnych stosunkach tutejszych niech świadczy fakt, że prezeską miejscowego Polskiego Czerwonego Krzyża jest — żydówka.

Pikiętowanie jest tu dozwolone, ale pikieterami są — żydzi, wciągający przemocą chłopów do swych sklepów. Organizowaniem pikiet polskich nie ma kto się zająć, bo ludzie do tego powołani gonią za tytułami i medalami.

Za pieniądze Polek z lepszych sfer sprawił sobie blawatnik Forster kamieniec wartości 50 tys. złotych.

Pewna chrześcijańska firma konfekcyjna bojkotuje polskie wytwórnie, snrowadzając płaszcze damskie itd. od żydów z Tarnowa, jakoby w Poznaniu nie było polskich pracowni konfekcyjnych. Właścicielka tej firmy bogaci się na żydowskiej tandecie, bo zamierza budować już drugą kamienicę.

Jeden z tutejszych masarzy, z ojca Słowak, z matki Polak — stał się stuprocentowym hakatystą. Choć żyje z Polaków, celuje w brutalności w stosunku do swych pomocników. Na administratora swego domu przy ul. Remiasza 4 wziął żyda, w dodatku obywatela czeskiego.

Polacy, popierajcie go nadal!

Swój.

STANISŁAWÓW

Przez 30 lat z rzędu zajmował Okręgowy Urząd Górniczy lokale w pięknej willi Polaka.

W ubiegłym roku zateknił naczelnik tego urzędu n. b. prezes sodalicii, p. inż. St. do zapachu czośnku, wypowiedział najem i zawarł umowę z żydem Lówensternem na dzierżawę lokali w jego domu.

Polak, zasłużony inwalida wojenny, chcąc utrzymać urząd w swym domu, obniżył czynsz na 100 zł i ofiarował się unowocześnić lokale, zaopatrując je w komfortowe urządzenia.

P. naczelnik niby to zgadzał się pozostać, po cichu jednakowoż posłał umowę z żydem do zatwierdzenia władz zwierzchnich. Po zatwierdzeniu umowy pokazał dopiero swe właściwe oblicze.

Polak zaapelował wówczas przez związki społeczne we Lwowie i Warszawie. Interwencja okazała się jednak spóźniona wobec zatwierdzenia umowy przez Min. Handlu i Przemysłu.

Tak więc inż. St. dzięki swej przewrotnej taktyce pozbawił doходу zasłużonego Polaka, przelewając dochód do kiesy żydowskiej, przeniósł urząd państwowy z domu polskiego do żydowskiego i naraził Skarb Państwa na długoletnie straty; bowiem w polskim domu wynosiłaby dzierżawa miesięcznie 100 zł. tymczasem żydowi płaci urząd 140 zł za lokale, które poprzednio donosiły 80 zł.

BIECZ

(powiat Gorlice)

Nasze miasteczko w przepięknej położonej okolicy, znane z kilku starożytnych zabytków, cieszące się dość liczną frekwencją letników i zwiedzających — powoli, lecz stale postępuje naprzód na polu odżyźnienia.

Ostatnio powstało kilka nowych katolickich sklepów a dzielni obywateli patriotci zwycięski stawiają opór zaciekłej konkurencji żydowskiej.

Jest wielu w naszym mieście oby-

W kinach

Apollo i Metropolis

programy najlepsze

wateli, którzy naprawdę z podziwu godnym poświęceniem pracują nad uświadomieniem swoich rodaków, ragną, by każdy zrozumiał i w czyn wprowadzał to podniosłe hasło: „Swój do swego” — Polak Polaka popiera. — (Wspomnę chociaż tylko jednego t. j. p. aptekarza Fuska — dzielnego narodowca).

Niestety z bólem serca a wielkim oburzeniem muszę publicznie napiętnować — dziwne, nieobywatelskie i niepatriotyczne postępowanie przełożonego miejscowego klasztoru ks. Ludwika Szlagowskiego.

Mając na miejscu sklepy polskie, które skupują jaja, zboże itd. — on stale z pominięciem Polaka zboże sprzedaje żydom (ostatnio niejakej Sznap-sowej — młynarce żydówce). Jaja kupują też prawie zawsze żydzi.

Czyż się tak godzi postępować Polakowi — kapłanowi — przełożonemu?

Sądzę, że te kilka uwag będzie o-tuchą dla Polaków - patriotów — a przestrogą dla wojtków żydowskich w naszym mieście i okolicy.

Bieczanin.

BITKÓW

Z okazji święta 3-go maja br. w Bitkowie kopalni, miejscowy Komitet o-pracował i ustalił program przebiegu uroczystości na ten dzień, która miała odbyć się na wolnym powietrzu.

W kilka dni po uroczystości ukazała się na łamach „Wieku Nowego” złośliwie fałszywa notatka pod tytułem: „Nie chcą robotniczej sali”, dotycząca organizatorów i społeczeństwo polskie Bitkowa.

W następstwie sprostowania tej notatki przez członków Komitetu Organizacyjnego, Wiek Nowy zamieścił w dniu 28 maja br. mijające się pod każdym względem z prawdą, pismo administracji Domu Robotniczego w Bitkowie, uzurpujającej sobie prawo występowania w imieniu polskiego społeczeństwa robotniczego.

Chcąc dać wyraz prawdzie i ukrocieć tupet samowzniosłego kacyka, wymienione organizacje podtrzymują w całej rozciągłości treść sprostowania zamieszczonego w „Wieku Nowym” — Kronika Bitkowska — z dnia 20 maja br. i stwierdzają, że nieprawdą jest, by w sali teatralnej Domu Robotniczego w Bitkowie wisiał i wisi Orzeł Biały, natomiast prawdą jest, że nawet w dniu uroczystości otwarcia Domu Robotniczego, którą uświetnili swoją obecnością reprezentanci władz, przedstawiciele Majestatu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i liczni goście, razili wszystkich brak Godła Państwa, na co zwrócono uwagę administracji Domu Robotniczego, jednak bezskutecznie. Orzeł Biały znalazł się na sali dopiero w czasie zabawy tanecznej urządzonej przez Związek b. Ochotników Armii Polskiej, przez który został tam umieszczony, następnie zabrano go z powrotem. Być może, że obecnie znajduje się już na widocznym miejscu, ale to na skutek zbyt głośnego odruchu ze strony patriotycznego społeczeństwa Bitkowa.

Robotnik Bitkowski, ten który krwią swoją miłość i przywiązanie do Państwa Polskiego zaznaczył, a obecnie chce i dla wielkości Polski pracuje, nie może i nie chce mieć nie wspólnego z administracją Domu Robotniczego w Bitkowie, kierowaną przez ludzi, w których odzywa się dawne pochodzenie, bezczelność i instynkt wiekowej nienawiści; z administracją, pod egidą której organizowano ognisć zbiórkę na czerwoną Hiszpanię, z lokala której w dniu 1 maja br. płynęły słowa pozdrowienia dla „towarzyszy” krwawiących się w Hiszpanii itp.

I nie nam wara, jak to napisał panowie z administracji Domu Robotniczego, lecz wara i przez z łapami od nas, agentom międzynarodówki.

Podpisy zarządów: Zw. Strzeleckiego, Zw. Rzerwistów, Zw. b. Ochotników Armii Polskiej, oraz podpisy trzech członków Zw. Legionistów.

Z tygodnia

Ubył jeden żyd z Wojska Polskiego, mianowicie gen. Mond, którego przeniesiono w stan spoczynku.

Marszałek Sejmu, Stanisław Car, zmarł.

Na Polesiu, szczególnie w pow. łunińskim, pokazała się znaczna ilość wilków. Przed około miesiącem wilki pogryzły 5 dzieci.

We Lwowie zmarł naczelnik wydziału komunikacyjnego urzędu wojewódzkiego inż. Franciszek Szczygieł. Inż. Szczygieł został przed trzema dniami w drodze autem ukąszony przez muchę. Skutkiem ukąszenia nastąpiło zakażenie całego organizmu i w następstwie śmierci.

Zarząd Bratniej Pomocy Stud. Uniwersytetu Warszawskiego wykluczył ze swego grona syna wicemin. Sejmu i red. naczel. „Gazety Polskiej”, Bogusława Miedzkiego, gdyż nie jest on czystym aryjczykiem. Jest bowiem zrodzony przez żydówkę, pierwszą żonę p. Miedzkiego.

W Krakowie odbył się zjazd przedstawicieli Bratniej Pomocy szkół akademickich w Polsce. Reprezentowane były wszystkie środowiska akademickie.

Wśród rezolucyj, uchwalonych na zjeździe, znajduje się m. in. rezolucja, damagująca się wprowadzenia zasady „numerus nullus” dla żydów na wszystkich wyższych uczelniach w Polsce od najbliższego roku akademickiego.

W Warszawie zakończył się trwający kilka tygodni proces o nadużycia b. dyrektora dep. min. Skarbu Michałskiego i b. posła BBWR Idzikowskiego. Michałskiego skazano na 8 lat więzienia, a Idzikowskiego na 5 lat.

Sąd Apelacyjny w Warszawie zgodził się na wypuszczenie dra Cywińskiego na wolność za kaucją 5000 zł. Dr Cywiński jest oskarżony o obrażenie p. marszałka Piłsudskiego.

Ukazało się rozporządzenie min. spr. wewnętrznych, mocą którego wszyscy niepożądani przybysze zagraniczni będą odsyłani do Berezy. Rozporządzenie to skierowane jest głównie przeciwko żydom, którzy ostatnio masowo przedostają się drogą nielegalną do Polski.

Policeja w Dąbrowie Górniczej wpadła na ślad i wykryła fabrykę fałszywych pieniędzy. Fabryka mieściła się w domu żyda Gruski przy ul. Legionów.

Policeja znalazła tam kompletną maszynę do wyrobu 5 złotych. Urządzenia zostały skonfiskowane, a Gruska aresztowany.

W kilka dni później aresztowano dwóch jego współników, również żydów, którzy się ukrywali.

Przed Sądem Okręgowym w Poznaniu został zakończony proces, jaki toczył się przeciwko prezesowi Związku Restauratorów, p. Stanisławowi Jóźwiakowi, z oskarżenia browaru Kobylepole i browaru Hirscha w Ostrowie.

Przyczyną oskarżenia był artykuł, zamieszczony w jednym z pism poznańskich, w którym p. Jóźwiak zarzucał browarom niemieckim w Wielkopolsce oddawanie części zysków na dozbrojenie Rzeszy.

W czasie przewodu sądowego wykazano, że browar Kobylepole poprzez browary kuntersztynskie należał do gdańskiego koncernu „Danziger Aktien-Bierbrauerei”, a ten do koncernu berlińskiego „Schultheiss - Patzenhofer”, który z kolei oddaje część dochodów na dozbrojenie Rzeszy. — Jeśli chodzi o oskarżyciela Hirscha, to uznano jego antypolskie nastawienie również za udowodnione. Na tych podstawach Sąd Okręgowy wydał wyrok, uznawający p. Jóźwiaka, co nie może pozostać bez konsekwencji dla właścicieli niemieckich browarów.

Tegoroczną procesję Bożego Ciała w Warszawie prowadził Nuncjusz Apostolski ks. Cortesi. Dostojnego celebrycy z Najśw. Sakramentem prowadzili m. in. wychrzty: gen. Krzemieński i wicemin. Grodyński.

W Wilnie do gabinetu red. Stan. Mackiewicza w redakcji „Słowa” rzucono dwie petardy, przyniesione do

kamieni. Detonacja wysadziła szyby, poza tym nie było żadnych uszkodzeń.

O tej samej godzinie została rzucona także petarda pod mieszkanie prywatne red. Mackiewicza, który znany jest ze swoich odważnych wystąpień publicystycznych.

Sąd Najwyższy postanowił przesłać sprawę inż. Doboszyńskiego, skazanego przez Sąd Apelacyjny na karę 2 lat więzienia, do ponownego rozpatrzenia przez Sąd Okręgowy we Lwowie. Sprawa inż. Doboszyńskiego została przesłana do Sądu Najwyższego na skutek skargi kasacyjnej prokuratora i obrońcy. Termin odbywania kary kończy się inż. Doboszyńskiemu w dniu 20 bm.

Dnia 16 bm. weszły w życie i zaczęły obowiązywać wszystkich katolików w Polsce uchwały Pierwszego Polskiego Synodu Plenarnego. Jest rzeczą konieczną, aby uchwały Synodu, które głęboko wkraczają w życie duchowe społeczeństwa, stają się regułą sumienia a zarazem drogowskazem w dziedzinie

wielu pojęć i zagadnień. — były dostępne i znane szerokiemu ogółowi. — Zadaniem więc duszpasterzy, organizatorów katolickich i prasy będzie spopularyzowanie tych uchwał tak, aby nie tylko inteligencja, ale i lud polski mógł zapoznać się z ich treścią.

Wielkie znaczenie uchwał Synodu polega nie tylko na tym, że porządkują one i unifikują prawodawstwo, obrzędowość i tradycję Kościoła w Polsce, że precyzują one obowiązki i wskazania dla duchowieństwa i świeckich, ale również że rozstrzygają w sposób jasny i definitywny problemy aktualne, usuwając na tej drodze niebezpieczeństwa grożące wielu w obecnych warunkach pomieszanemu pojęciu. W ten sposób uchwały Synodu, obejmując całokształt życia ustalają i kodyfikują te zasady, które w odnowionej Rzeczypospolitej mają gruntować wiarę, utwierdzać obyczaje katolickie, usuwać nadużycia i w stosownej mierze unieść życie kościelne kraju.

Co czytać?

H. de Vries de Hekelingen. Izrael, jego przeszłość i przyszłość. Wyd. św. Wojciecha - Poznań.

Polskiej literaturze żydoznawczej przybyło dzieło naprawdę wartościowe, będące niejako syntezą teoretyczno-naukowych i polityczno-publicystycznych rozpraw, poświęconych kwestii żydowskiej. W zwięzłej i jasnej formie, nie dając się ponieść żadnym odruchom, na podstawie bogatego materiału autor w dziele swem przedstawia całą istotę i doniosłość, a nawet grozę niebezpieczeństwa żydowskiego.

Rozpatruje dzieje sprawy żydowskiej w Europie zachodniej, charakteryzuje duszę i kulturę żydów, ich plany i dążenia: przedstawia dotychczasowe chybotliwe wysiłki nawracania, równouprawnienia i asymilacji; szuka rozwiązania tego groźnego zagadnienia w narodowym ruchu żydowskim, rozwijającym się pod postacią syjonizmu, zdążającego ku odbudowie własnego

państwa na terenie Palestyny, i w samoobronie społeczeństw nieżydowskich.

Autor nie porusza sprawy żydowskiej w Polsce, choć tu ona jest nie tylko dla nas, ale i dla całego świata najważniejszą. Robi to przypuszczalnie celowo. Nie zna istoty zagadnienia na ziemiach polskich, może ma o niem błędne pojęcie, a nie chce błędnie o niem informować innych.

Ale i zagadnienie żydowskie w Polsce jest w omawianej książce przedstawione. Opracował je wybitny publicysta p. Ludomił Czerniewski, który w sposób zwięzły i jasny zapoznaje nas z dziejami żydów w Polsce oraz z historią samoobrony przed żydowską zachłannością.

Książkę Hekelingena gorąco polecamy wszystkim Polakom, którzy interesują się kwestią żydowską. Lekture jej nie pożałują.

Od Wydawnictwa

P. T. Przemysłowców, Kupców, Przyjaciół i Czytelników „Samoobrony Narodu” uwiadomiamy, że p. Przyjemski, zam. w Rembertowie k. Warszawy, przy ul. Ks. Budkiewicza 18 m. 2 i p. Z. Zakowski, zam. w Warszawie-Praga, ul. Stan. Augusta 8 m. 7, przestali być akwizytorami naszego wydawnictwa z dniem 15 czerwca br. Legitymacje ich z dniem tym zostały unieważnione. Za wszelkie umowy i transakcje z nimi zawarte w naszym imieniu nie odpowiadamy.

Wydawnictwo „Samoobrony Narodu”.

Dzieje 7-miu dni

W Hiszpanii wojska gen. Franco zdobyły miasto Castellon, zagrażające drogę do Walencji. W bitwie o Castellon, w której czerwoni stawiali niezwykle zacięty opór, zdobyły wojska narodowe 6.500 km kw. terenu, 48 miejscowości, 38 dział i 60 karabinów maszynowych. Do niewoli wzięto przeszło 3 tys. jeńców.

Nieznani sprawcy zatopili na wodach terytorialnych czerwonej Hiszpanii dwa okręty handlowe angielskie. Rząd angielski nie podejmuje represji, nie wiedząc przeciw komu się zwrócić.

W Chinach przerwały cofające się wojska chińskie tamy na Rzece Żółtej, by powstrzymać napór Japończyków. W powodzi zginęło 5.000 żołnierzy ja-

pońskich, 250 ciężk. dział i 80 czołgów. 7.000 żołnierzy walczy z falami o życie. Jeśli wierzyć doniesieniom japońskiej agencji, znalazło śmierć w odmetach wody także 300 tys. cywilnej ludności chińskiej.

W wyborach komunalnych w Czechosłowacji notuje się wzrost głosów polskich w porównaniu z wyborami z r. 1932 o 33 procent.

Premier Hodža konferował z przedstawicielami niemieckiej partii Henleina 2 godziny w sprawach zagadnienia niemiecko-sudeckiego. Przedstawiciele mniejszości polskiej i węgierskiej otrzymali uwiadomienie, iż premier zaprosił ich na konferencję w najbliższych dniach.

Chleb dla Polaków

— Miasto powiatowe o 11 tys. mieszkańców przydzielone do woj. poznańskiego potrzebuje: składu rowerów i radia, bławatów, galanterii, kawiarni (lub lokalu rozrywkowego), lekarza, oraz lekarza-dentysty. O lokale łatwo.

— W mieście powiat. woj. lwowskiego potrzeba składu bławatów, konfekcji, skór, obuwia, oraz żelaza i naczyń kuchennych. Są 2 lokale w centrum.

W większym mieście COP. potrzeba zasobniejszego składu obuwia, oraz księgarni.

— Miasteczko woj. lwowskiego (koło COP.) potrzebuje kupca zbożowego,

składu galanterii, apteki, dentysty.

— 10-tys. miasto powiatowe COP. potrzebuje polskiego składu konfekcji (możliwa spółka z osiedlonym krawcem). Potrzeba również składu bławatów, galanterii, tow. krótkich, obuwia (lub dobrego szewca), rzeźnika i szklarza.

— Do wielkopolskiego zakładu krawieckiego w COP. potrzebny krojeży (możliwa spółka).

— Poszukuje się Polaków odbiorców prac klockowych.

— Potrzebny rutynowany kierownik do powstającej hurtowni kolonialnej.

— Potrzebny współnik do przedsiębiorstwa rzeźniczego i wytwórni wód mineralnych z 3000 zł.

— Jest możliwość urządzenia na Kresach smolarni do pędzenia smoly i terpentyny.

— Polska sortownia szczeciny i włosia pragnie zbywać towar Polakom (szczotkarzom, wytwórcom uprząży homontowej, przedziałom włosia materacowego).

— Polska wytwórnia białej w woj. krakowskim poszukuje odbiorców.

— W uzdrowskiej miejscowości można korzystnie przejąć skład kolonialny. Reflektant winien posiadać do prowadzenia interesu 4-5 tys. zł.

— Do założonej przez Wielkopolańską i dobrze prosperującą fabryki mydła potrzebny współnik z 3-10000 zł.

— 9000 miasto w woj. warszawskim potrzebuje polskiej wytwórni wód mineralnych.

Informację udziela bezinteresownie Związek Polski w Poznaniu, ul. Skarbowa 5 m. 7, tel. 12-28, w godzinach od 10-14.

Odpowiedzi Redakcji

„Czytelnicy”, Łódź: — Kwestię karteli omówimy wkrótce w osobnych artykułach.

P. M. P., Rawa Ruska: — Dziękujemy — skorzystamy. „Wiek Nowy” jest piśmie żydowskim a polskie nazwiska redaktorów służą jako maska.

P. T. Czytelnikom z Kowla serdecznie dziękujemy za wyrazy współczucia i ubolewania z powodu wielokrotnych z rządu konfiskat „Samoobrony Narodu”. Mimo wszystko nie wierzymy w katastrofę, o jakiej Państwo wspomina. Ufamy w zdrowie duchowe większości narodu polskiego, w jego wiarę w Boga i rozsadek polityczny.

Poteżna miotła przysłałaby się w Polskim Radu — owszem. Lecz taka, która wymiotłaby nie tylko żydów, lecz także żydofilów, patronujących obecnemu stanowi.

Sow. K. i P. P., Drohobycz: — Korespondencja nadeszła za późno do numeru świątecznego. Umieścimy później, lecz w skróceniu.

„Izydor”, Białystok: — Gazetę przez pewien czas będziemy wysyłać. Ułotek niestety nie możemy, nie mając na ten cel funduszy. Wiersze prosimy przysłać do oceny. Jeśli będą możliwe, wydrukujemy. Czołem!

Przestrzegamy

przed żydowskimi kolekturami J. Wolanowa w Warszawie, Braci Saffir w Krakowie, „Nadzieji” i Grisa. Kolektury te zarzucają całą Polskę obłudnymi reklamami, robiąc konkurencję lokalnym kolektorom Polakom.

Kupujcie losy loterii państwowej tylko w polskich kolekturach.

Udziałowa Spółka Wydawnicza w Krakowie, ul. Szpitalna 3 — jest firmą żydowską.

Giełda

Waluty:

	sprzed.	kup.
Dolary amerykańskie	5,32—	5,29
Franki francuskie	14,91—	14,71
Franki szwajcarskie	122,20—	121,60
Funt angielski	26,44—	26,30
Korony czeskie	18,53—	18,43
Guldeny gdańskie	100,25—	99,75
Liry włoskie	28,04—	27,90
Marki niemieckie	213,07—	212,01
Marki niem. srebrne	104,00—	98,00

Obligacje i papiery wartościowe:

Bank Polski	120,00
3% poz. inwest. I i II em.	80,25—81,88
4½% poz. wewn.	65—65,13
4% poz. konsolidacyjna	67,00—67,25
5% poz. konwersyjna	70,00
4% prem. dolarowa	42,00

Ceny zboża (w Warszawie):

Zyto	20,50—20,75
Pszenica	26,50—27,50
Jęczmień brow.	—
Jęczmień zwykły	17,50—18,50
Owies	20,25—22,75

Rodzina Samoobrony

Uwaga! Ogłoszenia w „Rodzinie Samoobrony” zamieszczamy jednorazowo — bezpłatnie dla Czytelników. Następne ogłoszenia tej samej treści liczymy po 10 gr za słowo dla poszukujących pracy po 5 gr.

ROZMÓWNIKA RODZINY

Ofert, do których nie dołączono znaczka 40 gr na dalszą przesyłkę, nie załatwiamy.

P. J. H., Drohobycz: Radzimy zwrócić się do firmy Lignosa Sp. Akc., Katowice oraz do firmy Steinhagen i Senger, fabryka papieru, Warszawa.

Hurt Kupców i Przem. Chrześc. — Wilno: Nie znając ani osoby, ani odpowiedniej organizacji, dajemy ogłoszenie.

P. L. K., Maksymówka: O jaką pralnię pani chodzi, o zwykłą czy chemiczną? Do zwykłej pralni potrzeba wanień i mydła, ewent. żelazka do prasowania. Do założenia pralni chemicznej potrzeba kapitału na urządzenie i wiadomości fachowych.

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM okazynie z powodu choroby dobrze prosperujący sklep galanterijny na kresach wschodnich w mieście liczącym 15 tys. ludności. Wartość około 10 tys. (291)

W WADOWICACH, miasto pow. jest do przejęcia restauracja z pełnym wyżywieniem (4 ubikacje; mieszkanie i kuchnia przy lokalu). Czynsz 300 zł miesięcznie. Gotówka potrzebna 4-5 tys. złotych. (292)

SKLEP BŁAWATNY dobrze prosperujący do sprzedania w mieście powiatowym zagłębia naftowego o 34 tys. mieszkańców, w tym 14 tys. Polaków. Powód sprzedaży: założenie innej placówki handl. Wymagana gotówka około 15 tysięcy. Kredyt zapewniony. (245)

CUKIERNIE, jedyna chrześcijańska w mieście fabrycznym, powiatowym, dobrze prosperująca, ciesząca się poparciem miejscowego społeczeństwa sprzedam tylko chrześcijaninowi. (295)

SPRZEDAM lub przyjmę wspólnika z kapitałem 8 do 15 tysięcy zł do samodzielnego prowadzenia jednego katolickiego składu tow. bławatnych. (299)

W m. KRZYWOSZYNIE k. Baranowicz odsprzedaje się nowowubud. piekarnię z braku gotówki i karty rzeczniczej lub szuka się wspólnika z kap. do 800 zł. Egzystencja zapewniona. Chęć odkupić żydzi. (296)

WILLA z ogrodem owocowym pod Łuckiem przy kolei i szosie do sprzedania z powodu wyjazdu. (297)

SKŁAD SPOŻYWCZY, bardzo dobrze prosperujący w większej miejscowości klimatycznej sprzedam z powodu choroby. (300)

SKLEP bławatny, odzieży męskiej i damskiej, oraz galanterii, jedyny chrześcijański tego rodzaju w promieniu 25 km do sprzedania w mieście letniskowym woj. lubelskiego. Dzierżawa w nowym domu w rynku wynosi łącznie z pokojem mieszk. i kuchnią 50 złotych. (301)

CHRZESCIAŃSKA wytwórnia napojów chłodzących w pełnym ruchu z inwentarzem, urządzeniem i lodem natychmiast do sprzedania z powodu rozwiązania spółki. Miasto 40 tys. ludności — 4 pułki wojska. (303)

W CENTRUM Lublina odstąpię sklep nadający się jako lokal reprezentacyjny dla każdej branży, wyłącznie chrześcijaninowi. (305)

SKLEP SPOŻYWCZY z mieszkaniem i towarami odstąpię z powodu wyjazdu tylko chrześcijaninowi. Targi dobre. Warszawa - śródmieście, Szczygła 6 — T. Matuszewska.

BELE sosnowe, deski, kantówki mam do sprzedania i proszę Rodaków o poparcie. Stefan Psiuk, Aleksandrów

WOLNE MIEJSCA

CHCESZ ZARABIAĆ dziennie 10-25 złotych — pisz Krasnik, Skrytka 12.

UCZEŃ CZAPNICZY potrzebny do Poznania, najchętniej z Kresów. Bez utrzymania. (235)

MAJSTER-FACHOWIEC do wyrobu pasty do obuwia, zaprawy do podłóg i t. p. poszukiwany. (310)

STOLARZ lub malarz otrzyma stałą pracę na Kresach za wypożyczeniem 1000 zł. Ewentualnie może posiadający 2 tys. gotówki przystąpić do spółki do dobrze prosperującej stolarni i składu mebli. (281)

POSZUKUJĄ PRACY

POSIADAM własny motocykl. — Przyjmę chętnie na cały Górny Śląsk i Zagłębie Dąbrowskie przedstawicielstwo intratne lub jakiegokolwiek inne zajęcie. Oferty łaskawie kierować proszę do „Oreodownika” Chorzów, ul. Wolności 77.

STARSZY, żonaty, uczciwy, poszukuje posady dozorcę domowego lub stróża w Poznaniu. (315)

FACHOWIEC fabrykacji wód owocowych, musujących, z kartą rzem., dyplomem i dobrymi świadectwami, samotny, poszukuje posady od zaraz. (170) wieś Wróblowice.

DZIERŻAWY

DZIERŻAWY KINA poszukuje wzgl. obejmie kierownictwo. (284)

STOLARNIA MASZYNOWA zaraz do wydzierżawienia z powodu choroby właściciela w Stanisławowie, ul. Gileta 16. Walenty Stelmazyński.

SZUKA WSPÓLNIKA

WSPÓLNIKA cichego, jednego lub dwóch do koncesjonowanej hurtowni spirytusowej z kapitałem 120.000 zł poszukuje. (294)

WDOWA po mistrzu rzeźnickim posiadająca prawo na prowadzenie warsztatu rzeźniczego w braku kapitału przyjmie wspólnika chrześcijanina, trzeźwego, sumiennego z kapit. 3 tys. złotych. Może być niefachowiec. (Miejscowość obojętna). (298)

RÓŻNE

„SILESIA” Szybkowar (garnek do gotowania w przeciągu 5-15 minut). Wyrób i sprzedaż nowości opatentowanych — W. Nowakowski, Poznań, Dominikańska 2, tel. 46-38.

„PODHALANKA” pod Piłskiem — żywieczyzna — lasy — rzeka — wycieczki — pierwszorzędne utrzymanie 4 zł dziennie. Wyrodowa, Korbielów, poczta Jeleśnia.

KARTONY I OPAKOWANIA

wykonanie

Kartonaż Wielkopolski, Poznań, Dąbrowskiego 79, tel. 74-68

KOSY RĘCZNE KUTE „POZNAŃSIANKA” i „POMORZANKA” — brzytwy wysylam. Cennik gratis. Fr. Adamczak, Poznań, skr. poczt. 342.

UWAGA! Chałupnicy pantoflarze polecają PP. Kupcom na sezon wiosenny pantofle góralskie po cenie zniżonej.

Gatunek I, sukno góralskie białe lub szare, czysta wełna, spody brandzłowe, haft bardzo dobry n-ry 20-24 po 1.20 — n-ry 25-29 po 1.50 — n-ry 30 do 33 po 1.80 — n-ry 34-38 po 2.20 — n-ry 39 i 40 po 2.40 — n-ry 41-43 po 2.60 zł.

Gatunek II, filcowe, kolory: biały, czerwony, niebieski, zielony i brązowy: n-ry 20-24 po 1.10 — 25-29 po 1.30 — 30-33 po 1.60 — 34-38 po 1.80 — 39 i 40 po 2.20 — 41-43 po 2.40 zł.

Gatunek III, zwykłe materiałowe: n-ry 39-40 po 1.60 — 41-43 po 1.90 zł.

Gatunek IV, zwykłe materiałowe: n-ry 39-40 po 1.20 — 41-43 po 1.70 zł.

Pantofle elastyczne (klejone) 20% drożej. Kierpce góralskie (całe ze skóry): n-ry 20-29 po 1.30 — 30-33 po 1.60 — 34-38 po 2.20 — 39-43 po 2.50 zł.

Pantofle wysylam za pobraniem a od 10 par franko. Zamówienia kierować Jan Siwiec, poczta Swoszowice

(170) wieś Wróblowice.

WYTWÓRNI BIELIZNY Z. Anderson, Poznań, St. Rynek 90. — Koszule sportowe, białe miarowe, kołnierze marynarskie — poleca po cenach najniższych.

K. JASINSKI POZNAŃ, ul. Wrocławska 30. Meblarska wytwórnia czapek różnego rodzaju. Własna pracownia haftów wojskowych i urzędniczych. Dostawy dla wojska i urzędów. Hurt — detal.

ODBIORCÓW na wiśnie oraz sok wiśniowy w większych ilościach w sezonie poszukuje. Włodzimierz, Skr. poczt. 241.

JAK ZAŁOŻYĆ fabryczkę marmelady? Za wskazówki odpowiednio wynagrodzę. (265)

POSZUKUJE SIE odbiorców hurtowych na grzyby wolińskie. (268)

SZUKA PLACÓWKI

W KTÓREJ miejscowości potrzebny jest autobus dla otwarcia linii komunikacyjnej autobusowej? (311)

FOTOGRAF prosi o wskazanie miejscowości, w której znalazłby chleb. (262)

POSZUKUJE kupna lub dzierżawy sklepu papieru i artykułów piśmiennych wzgl. sklepu sprzętów kuchennych i porcelany lub cukierni i owoców. Gotówka 2 tys. złotych. (270)

W MIEŚCIE kresowym pragnę założyć skład obuwia. Proszę o wskazanie miejscowości. (277)

WOLNE PLACÓWKI

W MIŃSKU MAZ. potrzebny zegarmistrz - jubiler, 2 czapników, 1 kamasznik i 2 sprzedawców gotowych ubrań na rynku. Pożądani jednak tylko do brzy fachowcy ze względu na silną konkurencję żydowską.

Wolnych placówek innych branż nie ma. (306)

W MIASTECZKU woj. białostockiego potrzebny lekarz - dentysta. Poparcie zapewnione. (279)

W KILKU miasteczkach województwa kieleckiego nie ma polskich sklepów z obuwem skórzanym, żelazem, naczyń kuchennymi i porcelaną, skupu zboża, czapnika, szklarza, zegarmistrza - jubilera, kamasznika i garbarza. Popyt miałby także malarz pokojowy. (285)

Jedyną Chrześcijańską Hurtownią wszelkich bławatów, galanterji i gotowej odzieży jest

Dom Towarowy „BŁAWAT POLSKI” Łódź, Złotowska 29, róg Rynku Bałuckiego

Chrześcijańska Wytwórnia

pantofli zakopiańskich i skórkowych

poleca swoje wyroby solidne

Ceny niskie

Stanisława Zabłotniak

Warszawa, Piwna 13 m. 45

WYTWÓRNI

FARTUCHÓW

szkolnych, biurowych i roboczych

F. ANDZIAK

Warszawa ul. Złota 16 m. 7

Tel. 6-19-62

HURT DETAL

CHCESZ BYĆ PIĘKNA?

UŻYWAJ MYDŁO HALINA

MAGISTRA PAŹDZIERZKIEGO ZADĄC WIZJĘ

Droga do piękności używaj KREM HALINA NR. 2 usuwa zmarszczki

Ratujcie włosy BALSAM Mag 1 usuwa łupież zapobiega wypadaniu włosów



RATUJE WŁOSY usuwa łupież zapobiega wypadaniu włosów daje piękną bujną fryzurę

Materiały czarne i-ma kamgarny

K. MICHERDZIŃSKI BIAŁA — BIELSKO

Modne granaty Modne freska

Ceny niskie Zadać ofert



CENY OGŁOSZEŃ: Za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość szpalty (na wszystkich stronach są 4 szpalty): na pierwszej stronie 1.20 zł; od strony 2-iej w tekście 1.— zł. w dziale ogłoszeń 40 gr; lekarzkie 30 gr. Notatki reklamowe krótkie 1.20 zł. Artykuły opisowe specj. za wiersz 1.80 zł. Wyjaśnienia i komunikaty specjalne (k.) za wiersz 2.40 zł. Drobne ogłoszenia za wyraz 20 gr; tłusty druk 100% drożej. Zastrzeżenie miejsca 50% drożej. Układ tabelaryczny lub fantazyjny 40% drożej od cen normalnych.

Prenumerata w kraju: kwartalna 1.30; półroczna 2.40; roczna 4.50 — 5 egz. kwartalnie 4.50; 10 egz. kwartalnie 7.50.

zagranicą: półroczna 5.00; roczna 9.00 zł. Płatne z góry.

Adres Redakcji i Administracji: Poznań, Pl. Nowomiejski 7; skr. poczt. 75. Konto PKO. 206 078. Przekazy rozliczeń. Poznań I. kartoteka 21

Redaktor odpow.: Feliks Kowalski, Poznań.

Wydawca: Henryk Skąpski, Poznań. — Telefon 32-29

Druk rotacyjny własny „Samoobrony Narodu”, Poznań, al. Marcinkowskiego 25.